Nr. 17 Czwartek, 22 stycznia 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, PLAC SMOLKI 3. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690

W dniu skrzyżowania szpad.

W Genewie nad pięknym Lemanem, w ośrodku myśli międzynarodowej i pokojowej, gdzie w dziwnie mocny sposób bije kosmopolityczne tętno, gdzie rodzą się i wykuwają wielkie plany trwałego pokoju, gospodarczej odbudowy Europy, pchnięcia świata na nowe drogi rozwojowe, — otwarto onegdaj wśród zwykłych formalności sześćdziesiątą drugą sesję Rady Ligi Narodów. Zjechały się postacie znane tu oddawna, inne dopiero od niedawna, mało jest całkiem nowych.

Otoczony specjalnym nimbem, czując zwrócone ku sobie oczy świata całego, rozpoczął dostojny areopag swe narady.

Dotyczą one tym razem wielu kwestyj istotnych i żywotnych. Paneuropa, rozbrojenie, spór polsko-niemiecki, Kłajpeda, — to rzeczy wśród wielu ważnych, najważniejsze. Choć jednak wszystkie one pośrednio są dla nas doniosłe i interesujące, to mimoto tym razem dla polskiej opinji, dla polskiej prasy usuną się wszystkie w szary kąt wobec tego skrzyżowania szpad, jakie nastąpi między kierownikami naszej a niemieckiej polityki zagranicznej.

Od początku niemal istnienia Ligi Narodów nie minęła ani jedna sesja Rady, na którejby nie poruszono spraw, związanych z Polską. Ale czy weźmiemy rekryminacje gdańskie, czy żale litewskie, — wszystko to były tylko bądźcobądź epizody. Natomiast od czasu decyzji w sprawie Górnego Śląska Rada nie stanęła ani razu wobec zagadnienia tak dalece związanego z naszemi najżywotniejszemi interesami, jak obecne.

Trzy znane noty rządu niemieckiego w sprawie „nadużyć i wykroczeń" wyborczych na Śląsku, Pomorzu i Wielkopolsce i identyczna z niemi pod względem treści skarga Volksbundu, — są formalną podstawą rozwinięcia się polsko-niemieckiego sporu na forum Rady Ligi.

Na niemiecką ofensywę odpowiedziała już Polska kontrofensywą. Na pięćdziesięciu stronach maszynowego pisma Rząd polski w nocie, wystosowanej do Rady zdołał zwycięsko odeprzeć punkt za punktem zarzuty niemieckie. Ton tej noty spokojny i lojalny wywołał w świecie najlepsze wrażenie. Na niemiecki tupet, na wyzbycie się wszelkiego wstydu ze strony hitlerowsko-nacjonalistycznych obrońców mniejszości narodowych, odpowiedzieliśmy mocno, ale rzeczowo i z godnością. A co więcej. Przypomnieliśmy światu całą golgotę cierpień, całe piekło prześladowań, na jakie narażona jest mniejszość polska w Niemczech. I to jest właśnie dla Niemców najboleśniejsze. To nasza kontrofensywa. Przeciw niej muszą się teraz Niemcy bronić.

Jakiż może być wynik tego pojedynku?

Prawdą jest niezbitą, że kłamstwo i obłuda niemieckich skarg ukażą się w całej pełni. Ale prawdą też jest zarazem i o tem nie wolno nam ani przez chwilę zapomnieć, że Liga Narodów jest jednak przedewszystkiem instrumentem politycznym w ręku tych, którzy odgrywają w niej dominującą rolę. Mężowie stanu, biorący udział w Radzie muszą się liczyć z opinją publiczną w swych krajach a w pierwszym rzędzie z sytuacją w parlamentach. Niejeden też z nich będzie się starał siłą rzeczy pomóc panu Curtiusowi do tego, by go po powrocie z Genewy nie obalili Hitlerowcy.

I Niemcy też nie wątpią, że zdołamy odpowiedzieć na ich skargi, w sposób, usuwający wszelką wątpliwość co do słuszności poszczególnych zarzutów. Budują natomiast swe nadzieje na tem, że występując raz po raz przeciw Polsce, potrafią ugruntować w opinji Ligi Narodów przekonanie o „potrzebie położenia kresu obecnemu stanowi rzeczy, będącemu źródłem ustawicznych zatargów". Jeżeli nie oficjalnie, to na pewno prywatnie wytoczą swe żale o „odosobnieniu" Prus Wschodnich, o „bolesnej" granicy na Śląsku itd. Do tej akcji nie „urzędowej" przywiązują w Berlinie największą wagę.

Mimo przeto poważnych trudności, z jakiemi spotyka się polska delegacja w Genewie, ostateczny wynik musi być korzystny dla Polski. Pan Joshisawa, japoński poseł w Paryżu, który będzie w tej sprawie pełnił obowiązki sprawozdawcy, nie pójdzie na lep niemieckich krętactw. „Sukces" Niemców, — który zaistnieje oczywiście tylko w ich pojęciu — będzie minimalny i wysoce problematyczny. Zdaje się, że wyczuwają to powoli i sami Niemcy. Im bliższy był termin genewskiej rozgrywki, tem słabszy był patos ich światoburczej roboty. Widzą, że opinja świata coraz więcej broni się przed próbami niemieckiego szantażu.

Polska staje do rozgrywki z całym spokojem. Staje w poczuciu całkowitej słuszności naszej sprawy i w tem przekonaniu, że mimo wszelkich zabiegów, mimo malowania straszaków puczu hitlerowskiego, trybunał genewski nie pozwoli się sprowokować dla propagandy berlińskiego rewizjonizmu. O klęsce Polski w Genewie nie może być mowy. Niemiecki fałsz zbyt łatwo rzuca się w oczy, by mógł na dalszą metę obałamucić bezstronną opinję świata. Rząd niemiecki może się po stokroć zaklinać, że ani mu w głowie poruszanie sprawy granic, ale zadaje mu kłam własna jego prasa, która zbyt głośno występuje z żądaniem rewizji.

Zrozumienie, że Niemcom idzie tylko i wyłącznie o to ostatnie, zaważy na decyzji Rady Ligi i sprawiedliwości stanie się zadość.

Z ostatniej chwili.

Skarga niemiecka przeciw Polsce tematem obrad Rady Ligi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. Z Genewy donoszą: Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów wśród wielkiego zainteresowania weszła pod obrady skarga niemiecka przeciw Polsce. Przewodniczył minister Henderson.

Przemówienie Curtiusa.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, zabrał głos minister Curtius, uzasadniając notę niemiecką i skargę Volksbundu. Curtius domaga się utworzenia specjalnej komisji neutralnej, dla zbadania faktów rzekomego terroru wobec mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku. Mowca dla uzasadnienia swego żądania, podał cały szereg argumentów.

Odpowiedź Ministra Zaleskiego.

Replikował natychmiast p. Zaleski, którego przemówienie turzymane było w tonie spokojnym, ale bardzo stanowczym. Minister stwierdził, że Rząd polski stoi na gruncie poszanowania traktatów mniejszościowych i konwencji górnośląskiej, prostuje jednak fałsze niemieckie, zawarte w notach, oraz protestuje przeciwko wyzyskiwaniu przez Niemcy drobnych incydentów, oraz przeciwko rozpoczęciu przez Niemcy na terenie międzynarodowym wielkiej akcji politycznej przeciwko Polsce. Rozpętana przez Berlin heca antypolska, stała się główną przyczyną podniecenia nastrojów na Śląsku. Na żądanie Curtiusa w sprawie powołania specjalnej komisji, Minister Zaleski odparł, że Rząd polski przedsięwziął już kroki celem wyjaśnienia prawdziwych okoliczności rzekomego terroru na Górnym Śląsku i celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Popołudniu nastąpi dalszy ciąg posiedzenia. Zainteresowanie tą sprawą jest olbrzymie. Koła dziennikarskie i dyplomatyczne śledzą przebiegu sprawy z wielkiem napięciem.

Demonstracje bezrobotnych w N. Jorku.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. Z Nowego Jorku donoszą: Kilkanaście osób odniosło rany a wiele zostało aresztowanych przy starciu policji z bezrobotnymi. Policja chciała przeszkodzić bezrobotnym w odbyciu wiecu, wskutek czego doszło do starcia w czasie którego policjanci obrzuceni kamieniami zmuszeni byli do użycia pałek gumowych.

Zamachy bombowe w Buenos Aires.

Wiele osób zabitych i rannych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 stycznia. Z Buenos Aires donoszą: Wczoraj eksplodowały w Buenos Aires na trzech różnych dworcach bomby. Ludność ogarnęła panika. Policja czyni poszukiwania, dotychczas jednak bez rezultatu. Wedle danych policyjnych, stwierdzono, że wszystkie trzy bomby były podrzucone w skórzanych kuferkach. Jedna bomba eksplodowała w pokoju naczelnika stacji. Trzy osoby zostały zabite, a 5 rannych. W parę minut później nastąpiła eksplozja na dworcu Constitution, przyczem zranionych zostało 10 osób. Na stacji Hipodrome nastąpiła trzecia eksplozja w chwili, gdy większa ilość robotników wsiadała do pociągu. 6 osób odniosło rany. Gdyby eksplozja nastąpiła o parę minut później, liczba ofiar zwiększyłaby się znacznie. (Ob. depesza na str. 4.)

1863—1931.

W dniu dzisiejszym obchodzimy 68-mą rocznicę Powstania Styczniowego.

Nie wolno o niej zapomnieć nawet w roku 1931, gdy Polska święci przez rok cały stulecie swej ostatniej wielkiej Wojny Narodowej.

Powstanie 1863 r. było wstrząsającym protestem wielkiego narodu, przykutego przemocą do cudzych niewolniczych galer i do szarej taczki marnego życia bez blasków; było wyrazem przebolesnej tęsknoty do najwyższych naszych ideałów; było poruszeniem w głębinach narodowych poczuć wszystkiego tego, co w nas było najlepsze i najszlachetniejsze.

Może właśnie w romantyźmie naszych bojowników ówczesnych, w ich „mierzeniu sił na zamiary", — leży ideowa i wychowawcza rola tego Powstania dla pokoleń następnych.

Żołnierze tej ostatniej polskiej Insurrekcji byli i są po dzień dzisiejszy żywym łącznikiem, wiążącym nas z całą naszą wspaniała tradycją walki o wolność i Państwo, tej walki, która wypełniała stuletnie dzieje naszego bezpaństwowego bytu.

Przyszła po Powstaniu 1863 długa noc i lata klęski duchowej; przyszła reakcja pozytywizmu i racjonalizmu narodowego.

Ale sztandar powstańczy, zbroczony krwią najlepszych synów Polski, przechował się w relikwiarzu sumień i serc polskich przez długich lat 50, aż go wziął w swoje dłonie Odrodziciel narodu i Wódz nasz ukochany, wyniósł go wysoko ponad bieżące fale strasznej rzeczywistości polskiej i w imię haseł, wypisanych na nim, powiódł Polskę ku zwycięstwu, ku zmartwychwstaniu, ku potędze dumnej i radosnej.

Przed Czynem Powstania 1863 r., z którego wykwitł czyn Legjonów i Józefa Piłsudskiego, chylą się dzisiaj w hołdzie głowy wszystkich polskich obywateli.

Komisja prawnicza odrzuciła wniosek Klubu Narodowego w sprawie Brześcia.

Referat posła Paschalskiego.

Warszawa, 20 stycznia. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej poseł Paschalski referował wniosek Klubu Narodowego w sprawie brzeskiej. Poseł Paschalski oświadczył, że wniosek Klubu Narodowego w uzasadnieniu swojem został podzielony na 4 części. Stosownie tedy do tego podziału referent zajmuje się poszczególnemi punktami uzasadnienia tego wniosku.

Aresztowanie było uzasadnione.

Punkt 1 uzasadnienia zarzuca „aresztowanie szeregu osób bez nakazu Sądu, w porze nocnej, w własnych mieszkaniach oraz wywiezienie poza stałe miejsce zamieszkania do twierdzy w Brześciu". Zarzut powyższy — oświadcza referent jest bezzasadny. Art. 167 kod. p. k. brzmi: Prokuratorom i policji służy każdej chwili prawo zatrzymania podejrzanego, gdy zachodzą warunki niezbędne do wydania postanowienia o aresztowaniu, a zwłoka mogłaby spowodować ucieczkę podejrzanego lub zatarcie śladów przestępstwa. Art. 169 tegoż kodeksu orzeka, że „jeśli w ciągu 48 godzin od chwili zatrzymania przez władze, nie doręczono podejrzanemu odpisu postanowienia Sądu o aresztowaniu, należy zatrzymanego wypuścić na wolność. Skoro więc w sprawie brzeskiej art. 167 oraz 169 zachowane zostały, wniosek Klubu Narodowego w przedmiocie bezprawnego aresztowania uznać należy za bezzasadny. Byłoby bowiem niemożliwe, ażeby komisja prawnicza rozstrzygać miała, czy w stosunku do osób aresztowanych podówczas podejrzanych, dziś zaś już oskarżonych, zachodziły warunki uprawniające bądź to władze administracyjne w okresie początkowym, bądź też sędziego śledczego później do zastosowania art. 167 k. p. k., zwłaszcza skoro skargi na aresztowanie jako środek zapobiegawczy, zostały przez Sąd okręgowy odrzucone.

Sprawa więzienia wojskowego.

Przechodząc do punktu 2, dotyczącego rzekomo nieprawnego osadzenia aresztowanych w więzieniu w twierdzy w Brześciu, referent uważa, że punkt ten, który częściowo łączy się z zarzutem zawartym w punkcie 1, gdyż i tam jest mowa o wywiezieniu podejrzanych poza stałe miejsce zamieszkania, nie może ulegać rozpatrzeniu przez komisję. Powyższy punkt uzasadnienia został przez wnioskodawców niewątpliwie zaczerpnięty z zażalenia niedawnego na postanowienia pp. sędziów śledczych, dotyczących zastosowania środka zapobiegawczego. Wskutek zażaleń powyższych zapadły postanowienia na posiedzeniach Sądu okręgowego w Warszawie. W postanowieniach tych Sąd stwierdza, że uwięzieni pozostają w rozporządzeniu władz wymiaru sprawiedliwości, które w wykonywaniu czynności przepisanych kodeksem p. k. niczem nie są ograniczone, że w dotychczasowej praktyce sądowej miały miejsce wypadki osadzenia osób cywilnych w więzieniach wojskowych bądźto ze względu na bezpieczeństwo publiczne, bądź z uwagi na szczególne okoliczności sprawy. W konsekwencji zaś wszystkie skargi obrońców oskarżonych na osadzenie oskarżonych w twierdzy wojskowej w Brześciu, Sąd pozostawił bez uwzględnienia. Postanowienia Sądu okręgowego w tym przedmiocie są ostateczne, a to w myśl art. 286, 19, a nawet 276 k. p. k. W tych warunkach, rozpatrywanie wniosku Klubu Narodowego w przedmiocie objętym przez pkt. 2 uzasadnienia byłoby pośredniem wypowiadaniem się komisji prawniczej o słuszności decyzji Sądu okręgowego w Warszawie, powziętej w granicach ustawowych kompetencji tego Sądu. Komisja prawnicza miałaby uzurpować sobie prawa, których nie posiada nietylko ona, lecz nawet wyłaniający ją Sejm. Musiałaby wówczas znaleźć się w kolizji z art. 77 obowiązującej Konstytucji. Dlatego też referent uważa, że rozpatrywanie poszczególnych wywodów, objętych punktem 2, z punktu widzenia ich słuszności czy też niesłuszności w świetle powyżej podanych przesłanek jest niedopuszczalne.

Kwestja izolacji więźniów.

Przechodząc do punktu 3 uzasadnienia wniosku Klubu Nar., który to punkt mówi o izolacji więźniów od świata zewnętrzengo w formie nigdy i nigdzie w innych wypadkach niestosowanej, referent, nie wchodząc w samą treść zarzutu z punktu widzenia formalnego, zauważa, że zarzut ten jest również zarzutem na terenie prawniczej komisji Sejmu niedopuszczalnym. Jak wynika z ogólnego regulaminu więziennego, w szczególności art. 34 i 35 tego regulaminu, z art. 94 k. p.k., prawo zastosowania do oskarżonego takiej czy innej formy izolacji stanowi wyłączną i dyskrecjonalną władzę sędziego śledczego, ograniczoną li tylko i conajmniej przepisem ogólnym art. 276 k. p. k. Jest rzeczą w sprawie niniejszej wielce znamienną, że żaden z oskarżonych, wśród których znajdowało się kilku wybitnych prawników - praktyków, z prawa do skargi na czynności sędziego śledczego do Sądu okręgowego w tym zakresie nie uczynił żadnego użytku. Poruszenie obecnie kwestji tej we wniosku uznać należy za sprzeczne z art. 77 Konstytucji, skoro komisja prawnicza ma się wypowiadać w materji zastrzeżonej do decyzji sędziego śledczego conajwyżej Sądu okręgowego, gdy decyzje te w trybie właściwym zaskarżone nie były.

Reasumując powyższą część uzasadnienia wniosku Kl. Nar., obejmującą trzy pierwsze punkty tego uzasadnienia, referent wskazuje na jedną okoliczność: Wniosek Klubu Nar. w żadnym punkcie, nawet w intytulacji nie wzmiankuje, o co osoby osadzone w Brześciu w olbrzymiej przewadze oskarżone zostały. A o tem należy pamiętać. Rozważając zagadnienie konieczności aresztu czy też izolacji, niemożna zapominać, że oskarżenie, pod którem byli i są b. więźniowie Brześcia, jest przeważnie oskarżeniem z art. 100 i 101 k. p. k., to jest artykułów, które jako sankcję karną przewidują zamknięcie w więzieniu ciężkiem na czas od 10 do 15 lat, ewentualnie karę śmierci. W świetle takiego oskarżenia, czynności sędziego śledczego nabierają właściwego znaczenia.

Zadanie nie do wykonania.

Przechodząc wreszcie do ostatniego punktu wniosku Klubu Nar., referent oświadcza, iż w punkcie tym wniosek był, historycznie rzecz biorąc, prekursorem interpelacji Klubu PPS., zgłoszonej do Rządu w przedmiocie postępowania władz więziennych w Brześciu. O ile interpelacja Klubu PPS. zawiera już konkretne, podlegające ustaleniom fakty, wniosek Klubu Narodowego faktów ściśle sprecyzowanych nie podaje, operując li tylko zarzutami sumarycznemi. Treść 4-go punktu wniosku niewątpliwie raczej nadawałaby się również do interpelacji, gdyż na tej drodze wnioskodawcy mogliby prędzej uzyskać oświadczenie Rządu w przedmiocie poruszonej materji. Wnioskodawcy musieli sobie zdawać sprawę, że skoro wniosek został skierowany do komisji prawniczej, działającej na mocy art. 69 i 70 regulaminu obrad Sejmu, w związku z art. 29 Konstytucji, to nałożyli oni na komisję prawniczą, w szczególności zaś na jej referenta, zadanie nie do wykonania.. Musiałby on bowiem przywłaszczyć sobie atrybucje, których nie posiada, objąć czynność śledczą, do której jako referent komisji prawniczej nie ma żadnych uprawnień. Gdy komisji prawniczej udzielono tylko nieskonkretyzowanych danych, gdy ma ona możność poszukiwania danych bardziej konkretnych, gdy każdemu z byłych więźniów brzeskich przysługuje droga wskazana przez k. p. k., każdemu obywatelowi Rzeczypospolitej dla dochodzenia swoich pogwałconych praw i doznanych krzywd, gdy wreszcie Rząd o zarzutach, podniesionych przeciwko poszczególnym oficerom armji polskiej drogą interpelacji Klubu PPS. zawiadomiony został, komisja prawnicza w ramach ogólnie zakreślonych musi stwierdzić, że oskarżeń, zawartych w punkcie ostatnim wniosku Klubu Narodowego rozpatrzeć nie jest w stanie i rozpatrywać nie może.

Wniosek referenta.

W tych warunkach referent proponuje, aby komisja przyjęła wniosek następujący: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Odrzuca się wniosek Klubu Narodowego w sprawie byłych posłów i postępowania wobec nich w twierdzy brzeskiej, częściowo jako bezzasadny, częściowo zaś jako niedopuszczalny, a to ze względu na kolizję z art. 77 Konstytucji.

Oświadczenie Ministra Michałowskiego.

Po referacie posła Paschalskiego zabrał głos poseł Stroński (Kl. Nar.). Następnie przemawiali pp. Tempka (Ch. D.) i Czernicki (Kl. Chł.), poczem Minister Sprawiedliwości Michałowski złożył następujące oświadczenie: Wniosek Klubu Narodowego o pociągnięcie do odpowiedzialności przedstawicieli władz administracyjnych, prokuratorskich, oficerów i podoficerów, którzy uczestniczyli w aresztowaniu, umieszczeniu i rzekomo niewłaściwem obchodzeniu się z osobami osadzonemi w swoim czasie w więzieniu w Brześciu, zawiera w swem uzasadnieniu zarzuty niesłuszne, a obiera do ich wyjaśnienia drogę zupełnie niewłaściwą, mianowicie:

Ad 1. Areszt osób podejrzanych o przestępstwa jest wyraźnie w art. 167 k. p. k. przewidzianem uprawnieniem policji, przyczem żadne ograniczenia co do pory aresztowania przewidziane nie są, przeciwnie, powołany artykuł mówi o prawie aresztowania każdej chwili.

Ad 2. Osadzenie aresztowanych w więzieniu w Brześciu było przedmiotem zażalenia ze strony obrońców oskarżonych, wskutek którego zapadły prawomocne uchwały Sądu okręgowego w Warszawie, powzięte w różnych Wydziałach i różnych kompletach sędziowskich, mocą których zażalenia te zostały oddalone. W myśl więc art. 77 ust. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej zarzut ten nie może być już przedmioem jakichkolwiek rozważań lub uchwały sejmowej.

Ad 3. Punkt ten nie podaje żadnych faktów, kolidujących z obowiązującemi przepisami. Zaznaczyć jednak muszę, iż stopień izolowania aresztowanych od świata zewnętrznego w toku śledztwa należy do zakresu dyskrecjonalnej władzy sędziego śledczego, prowadzącego śledztwo, który mając na względzie charakter popełnionego przestępstwa osób aresztowanych oraz rodzaj poszlak i dowodów, dopuszcza do porozumiewania się z aresztowanymi lub też nie, praktyka sądowa zaś zna wypadki ścisłej izolacji w toku śledztwa na przeciąg 5 do 6 miesięcy.

Ad 4. Zarzuty tego rodzaju są zawsze przedmiotem skarg i zażaleń ze strony osób poszkodowanych. Skargi takie winny być kierowane do władz właściwych, powołanych do ich badania i ścigania. Stwierdzić należy, że w czasie gdy osoby rzekomo poszkodowane znajdowały się w więzieniu w Brześciu, prokurator udawał się tam kilkakrotnie, różni zaś sędziowie śledczy wielokrotnie i na dłuższe okresy czasu. Mimo to do żadnego z nich żadne zażalenia w przedmiocie zarzutów wnioskami objętych nie wpłynęły. Obecnie, gdy wszyscy którzy byli w Brześciu osadzeni, znajdują się od dłuższego czasu na wolności, mieli oni niczem nie krępowaną możność zgłoszenia swoich skarg w drodze właściwej, lecz tego nie uczynili. Droga zgłaszania zażalenia na czynności władz za pośrednictwem Sejmu i w formie wniosku do niego, nie jest drogą właściwą i nie może ona się przyczynić ani do szybszego załatwienia, ani do należytego wyjaśnienia sprawy.

Wobec powyższego, uważając, że zgłoszony wniosek nie jest uzasadniony, Minister wnosi o odrzucenie go.

Po oświadczeniu Ministra, dalszą dyskusję przerwano do popołudnia.

Po przerwie, w dalszym ciągu dyskusji przemawiał szereg posłów.

Przemówienie posła Seidlera.

Pos. Seidler (BBWR.) wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że wniosek Klubu Nar. przez wszystkich mówców opozycji został w ciągu debaty na komisji prawniczej uzupełniony naprowadzeniem szeregu faktów, dotyczących obchodzenia się z więźniami brzeskimi. We wniosku pierwotnym są tylko ogólnikowe w tym kierunku wzmianki bez szczegółowych faktów. Słusznie zatem referent omówił wyłącznie tylko stronę prawną, a więc trzy kwestje: areszt zarządzony przez władze administracyjne, posłużenie się więzieniem wojskowem i izolacją więźniów.

Wszyscy mówcy stronnictw opozycyjnych, jak zresztą i cała prasa opozycyjna, starają się ze sprawy brzeskiej zrobić wygodną odskocznię polityczną, celem rozprawienia się z Rządem. Jednakowoż prawo posługiwania się sprawą brzeską mają najmniej stronnictwa radykalno - rewolucyjne, a więc w szczególności PPS. Wszak z końcem maja 1926 r. PPS.

wołała pod adresem Korfantego i Witosa: Ukrzyżować ich, a „Robotnik“ z tego okresu nawoływał do egzemplarycznych wystąpień i aresztowania oraz ukarania obu tych posłów.

Mówca rozumie, że PPS. jest z obecnego systemu rządów niezadowolona. W okresie szeregu ostatnich miesięcy zmierzało to stronnictwo do obalenia tego Rządu, posługując się na codzienny użytek hasłami ewolucyjnemi, lecz mając w zanadrzu także i środki rewolucyjne.

Tylko zamachy stanu, które się nie udają są karane i są zbrodniami stanu, te które się udadzą, te mają legitymizm za sobą, a ci, którzy takie zamachy przeprowadzają, dostają jeszcze wieniec wawrzynu. Rewolucyjny punkt widzenia był tym, który kierował PPS-em począwszy od kongresu krakowskiego. Rewolucja zaś nie zna systemu, ona niejednokrotnie przeprowadza swoje zasady przez skrócenie przeciwników o wysokość głowy.

Dlatego też z uwagi na to rewolucyjne nastawienie stronnictwa PPS. nie do twarzy temu stronnictwu z sentymentalizmem w sprawie brzeskiej. Niechaj PPS. zostawi to Stronnictwu Narodowemu i będzie przekonana, że endecja w tym kierunku doprowadzi swoją robotę do końca.

Zbrodnię popełniają ci, którzy robią ze sprawy brzeskiej metodyczne politicum, jak to właśnie czyni „obóz narodowy“. Stronnictwo Narodowe w tym kierunku jest jak gdyby w jakimś transie chorobliwym. W sposobie poruszania tej sprawy zatraca miarę, a sposób poruszania tej sprawy przez prasę obozu endeckiego przypomina gloryfikacje czynu Niewiadomskiego, którą długo jeszcze po zamachu na Prezydenta Narutowicza w prasie tego obozu obserwowaliśmy.

Metoda ta w tych ciężkich dla naszej polityki zagranicznej czasach kopie przepaść między społeczeństwem a armją. Nie przebiera ona w żadnych środkach, a gdy ze zjadliwą uciechą wspomina o nakręcaniu filmów, przed stawiających sprawę brzeską, robionych w Niemczech, gdy z tą samą złośliwą sensacją pisze o książkach, które mają w Niemczech o Brześciu się pojawić, to wówczas popełnia czyn wprost ohydny, który nie może być nigdy zapomniany.

Ze stroną prawną wniosku Klubu Narodowego rozprawił się w zupełności referent. Na momenty faktyczne otrzymają autorzy interpelacji wniesionej przez PPS., oraz mówcy debaty dzisiejszej odpowiedź już w dniach najbliższych.

Po przemówieniu pos. St. Strońskiego (Klub Nar.), przewodniczący udzielił głosu referentowi pos. Paschalskiemu,, który wygłosił krótkie przemówienie, reasumujące całą dyskusję.

Przed przystąpieniem do głosowania nad wnioskiem Klubu Narodowego, wicemarszałek Sejmu Car oświadczył, że poseł Stypułkowski (Kl. Nar.) zgłosił wniosek, żądający innego referenta, wychodząc z założenia, że sprawozdanie posła Paschalskiego nie było dość wyczerpujące. Wicemarszałek Car oświadczył, że nad sprawozdaniem posła Paschalskiego toczyła się dłuższa dyskusja i nikt z mowców nie podniósł jakichkolwiek zarzutów przeciwko jego referatowi, że więc zgłoszenie podobnego wniosku przy końcu dyskusji należy uznać za chęć przewleczenia sprawy i dlatego opierając się na art. 21 regulaminu obrad Sejmu, przewodniczący wniosek ten odrzucił, nie poddając go pod głosowanie.

Głosowanie.

Po załatwieniu kwestji formalnej, przystąpiono do głosowania. Wniosek Klubu Narodowego odrzucono 17 głosami przeciwko 13. Tą samą większością odrzucono wniosek Klubu Ukraińskiego, również w sprawie brzeskiej.

dwie tych, które poległy w walce o wolność ojczyzny, czy też poszły dalekim szlakiem — na Sybir...

Śniegi Sybiru przykryły bezimienne wygnańców groby, w borach ślad zaginął po rozrzuconych kurhanach...

A potem przyszedł okres reakcji, krytyki realizmu, pracy organicznej, aż wreszcie narodził się nowy romantyzm: zjawił się On i zaczął wykuwać Dzień Dzisiejszy. **A.**

Ludzie legendy.

Trudno wyśledzić dziś początki organizacyj, przygotowujących ruch powstańczy 1863/64. Pewnem jest, że pogrzeb generałowej Sowińskiej był pierwszą demonstracją patrjotyczną; pewnem jest, że za przykładem młodzieży uniwersytetu kijowskiego potworzyły się koła tajne, działające często na swoją rękę. Do większych należy zaliczyć „Sybiraków“, ludzi, którzy przeżyli już jedno powstanie, a zbierali się co sobotę na Miodogórzu u pp. Grabowskich, gdzie Gabrjella z kołem entuzjastek przyczyniła się mocno do wzniecenia i rozpalenia zapału...

Noc z 21 na 22 stycznia rozpoczęła 15-miesięczny okres walk polsko-rosyjskich. Już pierwsze działania zawiodły rachuby, plany nie mogły być wykonane: organizacja narodowa nie przygotowała dostatecznie społeczeństwa do powstania, ani spiskowców do orężnej walki. Siekiery, kosy, pałki, dobrze jeszcze, gdy kto miał jakiś pałasz ojcowski, lub pojedynkę myśliwską... I rozpoczyna się dziwna wojna w społeczeństwie nowoczesnem: oddziały ścigane po lasach, niepewne ani godziny, otaczane zewsząd znienacka silnem, regularnem i wyćwiczonem wojskiem.

Po wybuchu powstania styczniowego, stosunek tak rządu, jak prasy i całej opinji społeczeństwa francuskiego — był chłodny, jakkolwiek szumne słowa cesarza, Napoleona III przyczyniły się w dużej mierze do wybuchu powstania. Francja postanowiła jednak niebawem powstanie traktować, jako sprawę wewnętrzną państwa rosyjskiego. Podobnie Anglja. Choć miała słowa współczucia, jednak wyjaśniła głośno racje, dla których odbudowa Polski sprzeczna jest z interesem Anglji. Austrja wprawdzie pozwalała na formowanie oddziałów pomocniczych, na przemycanie broni, ale tak długo, dopóki powstanie było silne: potem wolała się nie narażać Rosji i ogłosiła stan wojenny.

A „armja zrozpaczonych“ porwała się i nie przestawała walczyć o wolność ojczyzny i ludu... Znikąd pomocy, znikąd wsparcia! Potyczka następowała za potyczką, przy braku broni, przy niedoświadczeniu żołnierskiem i przewadze sił wrogich. To nie było nawet podobne do tamtego powstania, które było „prawdziwą wojną: Paskiewicz szturmem musiał zdobywać Warszawę, a sława bohaterstwa obudziła echo na całym świecie. A tu ani nadziei zwycięstwa! Przecież przetrwały pieśni, które mówią same o nastrojach: „Pomnik — suche drewno szubienicy... Pożegnanie — długie, nocne rodaków rozmowy...“

Nazwiska bohaterów? To imiona legendy... Dyktatorzy? Dyktatorem był Traugutt: sześć miesięcy więziennego żywota, a potem — szubienica... Mierosławski... dwa tygodnie dyktatury, Langiewicz — siedm dni... Zanim objął dyktaturę, powodziło mu się w walce, odnosił piękne zwycięstwa, pod Górą, Suchedniowem, Jedlnią, Szydłowcem... A potem trzeba było przejść na stronę austrjacką, gdzie go uwięziono i zwolniono dopiero wówczas, gdy wszystko się skończyło.

Gdy się mówi o roku 1863, jakże pominąć nazwiska kobiet, które taką glorją opromieniły legendę? Henryka Pustowójtówna, Józefa Kulczycka, Piotrowiczowa, Mikulewiczowa, Łuszczewska, Joanna Żubrowa, Czołowska Barbara, Krukowiecka... To część zale-

Na marginesie.

Prasa opozycyjna zamieściła list wysłany przez pp. P. Boncoura i J. Locquina do Marszałka Piłsudskiego, który pozostał bez odpowiedzi. Paul Boncour i Locquin dwaj wybitni Francuzi są bezwątpienia naszymi przyjaciółmi i list ich był pisany w najlepszej wierze, zapewne na bardzo usilne prośby parlamentarzystów naszych, którzy, korzystając z dawnej znajomości na konferencjach międzyparlamentarnych, nie omieszkali odpowiednio wzruszyć swoich francuskich kolegów.

Francuscy parlamentarzyści wyobrażają sobie, że ich pupilkowie w Polsce — to tacy sami dżentelmeni i mężowie stanu, jak się na konferencjach międzyparlamentarnych zaprezentowali. Ani idealista Paul Boncour ani dzielny, szczery demokrata Locquin nie mogli się przekonać, że nasi posłowie opozycyjni zachowywali się tak, jakby żaden francuski parlamentarzysta, choćby najbardziej oponujący, nigdy nie postąpił. Jeszcze dużo wody upłynie, zanim parlamentarzysta polski będzie pojmował swe obowiązki państwowe tak, jak to czynią parlamentarzyści francuscy.

Odpowiadać więc przyjaciołom — znaczyłoby najpierw opisać nędzę moralną niektórych naszych posłów i przedstawić okropną rzeczywistość naszego dawnego Sejmu. Tego Marszałek Piłsudski zrobić nie mógł i list musiał pozostać bez odpowiedzi. Naszym francuskim przyjaciołom byłoby bardzo przykro, gdyby im powiedziano, że dali się nabić w butelkę. Zbyt wysoko ich cenimy, ażeby ich uważać za protektorów takiej właśnie roboty, jaką uparcie i bez skrupułów prowadzili nasi opozycjoniści.

(k)

Sensacyjna autobiografja Murzyna.

Nakładem firmy Tauchnitz w Lipsku ukazała się niedawno książka pt. „Lobagola, albo prawdziwa historja afrykańska“, która jest chyba najbardziej nieprawdopodobną autobiografją, jaka się kiedykolwiek ukazała. Jej autor albo istotnie przeżył nadzwyczajne koleje życia, albo jest wielkim mistrzem wyobraźni.

Napisał tę książkę niejaki p. Bata Kindai Amgoga Ibn Lo Bagola, Murzyn z głębi Afryki, żyd z rasy i religji (jest takich Murzynów bardzo wielu), mieszkający obecnie w murzyńskiej dzielnicy N. Jorku.

Opowiada on, że urodził się w niezbadanej dotąd części francuskiego Sudanu, do której nie dotarła jeszcze noga białego człowieka. O kraju tym podaje istne dziwy. Ma to być kraj słoni, małp, straszliwych wężów i ludzi, którzy niebardzo różnią się od tych zwierząt, z któremi prowadzą ustawiczną walkę. Opisy zwierząt i życia zwierzęcego są też w książce Lobagoli — zastanawiające. Twierdzi on np. że lew boi się zawsze lamparta, że słonie grzebią uroczyście swoich „zmarłych“, a „para słoniowa“, gdy ją porwą afekty miłosne, szuka sobie zawsze samotnego i ustronnego kątka.

Zwyczaje ludzi są tu niemniej osobliwe. Dziewczęta dojrzewają w 9-tym, a chłopcy w 13 roku życia i wtedy zawiera się małżeństwa. Naturalnie panuje nieograniczona poligamja. Ale jeżeli czarownicy stwierdzą, że dziewczyna nie zachowała czystości, wówczas obcinają jej piersi i kaleczą strasznie, a jeśli wyzdrowieje, oddają ją do „straży amazońskiej“ (niby żeńskie eunuchy!) miejscowego władcy. Gdy się te Amazonki postarzeją i nie mogą już pełnić służby pretorjańskiej, wówczas przechodzą do rady królewskiej. A że są brzydkie i złe i nienawidzą ludzi, więc te ich „rady“ są najczęściej przykre, a nawet okrutne.

W kraju tym ma żyć około 400 rodzin żydowskich, które są tak samo czarne i barbarzyńskie, jak Murzyni. Z tych żydów pochodzi właśnie autor. Nazywają się ci żydzi „B'nai Efraim“ a wywodzą się od wygnańców, którzy uciekli do Afryki po zburzeniu Jerozolimy. Posiadają oni torę, która jest wypalona na pergaminie, tak że pismo jej jest niezniszczalne, a pilnowana jest przez 7 rabinów, których godności są dziedziczne.

Lobagola wychował się w tej dzikiej krainie, wśród puszcz i zarośli, a matka jego opowiadała mu o białych ludziach przerażające rzeczy: że mają jedno oko, jedno ucho, jedną rękę i jedną nogę tak dużą i szeroką, że mogą się nią wachlować, gdy spoczywają. To też mały Lobagola postanowił zobaczyć takiego białego potwora.

Pewnego dnia uciekł z domu z kilku towarzyszami, dotarł aż do morza i dostał się na europejski okręt. Towarzysze opuścili go. Na okręcie odkryto go dopiero w czasie podróży, ale był tak przerażony widokiem białych, że podrapał i pokąsał marynarzy. Zamknięto go więc w kajucie, jak w klatce.

Gdy okręt przybył do Glasgowa w Szkocji, uciekł marynarzom i wałęsał się nagi i głodny, aż odnalazł go pewien pan szkocki i zabrał do swego domu. Ale i tu mały Murzyn zaczął wszystko rozbijać, wszystkich bić i drapać, i trzeba było długiego czasu, aż się ucywilizował, głównie dzięki wpływowi małego synka tego domu, swego rówieśnika. Zaczął się więc ubierać, spać w łóżku, a nawet chodził do szkoły i uczył się.

Dobry Szkot odesłał go wreszcie do jego ojczyzny. Tam zaręczył się Labagola z pewną dziewczyną, lecz gdy udowodniono im przedwczesny romans, ją oddano do „straży amazonek“, a jemu... pozwolono wziąć sobie 6 nowych żon.

Ale Lobagola miał wkrótce dość i 6 żon i Afryki. Ucieka, dostaje się do ludożerców, ratuje się, wraca do Szkocji. Tam uczy się dalej różnych pożytecznych rzeczy, zapoznaje się z białymi Żydami, z którymi łączy go podobieństwo religji: mieszka w domu dawnych swoich przybranych opiekunów. Nie odwdzięcza się im jednak pięknie, gdyż razem z ich synem, a swoim towarzyszem dzieciństwa, ucieka ze Szkocji; zwiedzają Londyn, Paryż, Berlin itd., a gdy jego biały przyjaciel ma już wybryków młodzieńca murzyńskiego po uszy, wyprawia go napowrót do Afryki.

Na pokładzie parowca jest źle traktowany przez „białych“ i zaczyna ich nienawidzieć. Przybywszy do Afryki, błąka się po jakichś dzikich dżunglach, przeżywa nieprawdopodobne przygody i dostaje się do niewoli nieprzyjaciół swego plemienia. Ucieka stamtąd z jednym z tubylców, a gdy przybywa do „swoich“, to i ci — ze względu na towarzysza — traktują go, jak zdrajcę i wroga. Towarzysz jego ginie na mękach. Lobagola sam ucieka.

Po pewnym czasie jest znowu w Glasgowie, przyjęty z otwartemi ramionami przez poczciwych Szkotów; jego

P. Prezydent wyjechał do Wisły.

Warszawa, 20 stycznia. (PAT.). W dniu dzisiejszym o godz. 22.10 pociągiem specjalnym opuścił Warszawę, udając się na kilkudniowy wypoczynek do Wisły, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką. Na dworcu Pana Prezydenta pożegnali Prezes Rady Ministrów Walery Sławek, marszałek Sejmu Świtalski, Minister Składkowski, Prystor i Boerner, kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Konarzewski i szereg wyższych urzędników i wojskowych.

Z Rady Ligi.

Genewa, 20 stycznia. (PAT.). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów, które rozpoczęło się o godz. 11 rano, znajdowała się na porządku dziennym jedynie sprawa zwołania światowej konferencji rozbrojeniowej. Hiszpański ambasador w Paryżu Quinones de Leon złożył sprawozdanie w tej sprawie, w którem zobrazował całokształt trwających od r. 1925 prac, dokonanych przez komisję przygotowawczą konferencji rozbrojeniowej, które to prace obecnie zostały ukończone opracowaniem przedwstępnego projektu konwencji rozbrojeniowej, tak, że obecnie zwołanie światowej konferencji rozbrojeniowej stało się już możliwem.

Rzadki wypadek.

Lahore, 20 stycznia. (PAT.). Podczas ćwiczeń lotniczych angielskiej eskadry samolotów wojskowych koło Risalpur, jeden z samolotów uległ niezwykłemu wypadkowi. Mianowicie na znacznej wysokości samolot natknął się na szybującego w powietrzu orła, posiadającego skrzydła o rozpiętości około 8 stóp. Skrzydło samolotu zostało przez olbrzymiego ptaka złamane. Samolot spadł. Dwaj piloci ponieśli śmierć.

Eksplozja bomby.

Buenos Aires, 20 stycznia. (PAT.). Na krańcowej stacji kolei elektrycznej Western Railway, w chwili nadejścia pociągu eksplodowała bomba. Trzy osoby zostały zabite. W tym samym czasie nastąpiła eksplozja na krańcowej stacji kolei podziemnej. Jedna osoba odniosła rany.

Deklaracja posła J. Radziwiłła

na posiedzeniu komisji spraw zagr.

Warszawa, 20 stycznia. (PAT.). Na wstępie dzisiejszego posiedzenia komisji sejmowej do spraw zagranicznych przewodniczący poseł Janusz Radziwiłł złożył następujące oświadczenie: „Gazeta Warszawska" z dnia dzisiejszego podaje tekst listu, który przewodniczący komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego p. Paul Boncour i przewodniczący grupy parlamentarnej polsko - francuskiej Jean Locquin wystosował w dniu 10 października 1930 r. do ówczesnego polskiego Premiera Marszałka Piłsudskiego. Nie wątpię w szlachetne pobudki, któremi się posłowie obcego państwa niewątpliwie kierowali. Nie wchodząc również w merytoryczną ocenę zarzutów, które Rządowi polskiemu stawiają nie dochodząc źródeł, skąd ci panowie swoje informacje czerpali, stwierdzam jako przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu Rzplitej Polskiej, że mieszanie się obcych czynników i polityków do spraw wewnętrznych naszego państwa, jest aktem niepraktykowanym w stosunkach międzynarodowych, przeciwko któremu z całą stanowczością zastrzegam się.

Następnie przewodniczący zwrócił się do przedstawiciela Ministerstwa spraw zagranicznych z interpelacją w sprawie zaaresztowania lotników polskich na terytorjum niemieckiem, prosząc o wyjaśnienie w jaknajkrótszym czasie, jakie kroki poczynił Rząd celem zwolnienia tych lotników. Przewodniczący podkreślił przytem, że niejednokrotnie zabłąkani na terytorjum polskiem lotnicy niemieccy byli przez władze polskie traktowani w najwyższym stopniu kurtuazyjnie.

Następnie komisja przystąpiła do merytorycznych obrad nad projektem ustaw w sprawie ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych. W wyniku tych obrad komisja przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekty wielu ustaw, między innemi umowy handlowej i nawigacyjnej między Polską a Portugalją, konwencji handlowej i nawigacyjnej między Polską a Hiszpanją, konwencji handlowej między Rzplitą Polską a Francją, konwencji weterynaryjnej między Polską a Francją, konwencji między Rzplitą Polską a republiką francuską dotyczącej ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy i śmierci robotników i pracowników umysłowych zatrudnionych w górnictwie, dalej umowy między Rzplitą Polską a republiką francuską o uregulowaniu długów wojennych Polski wobec Francji, wreszcie konwencji między Rzplitą Polską a królestwem Rumunji o ułatwieniach w małym ruchu granicznym polsko-rumuńskim.

Przy debacie nad projektem ustawy w sprawie ratyfikacji umowy handlowej nawigacyjnej między Polską a Portugalją, referent poseł Walewski, omawiając możliwości osadnicze odnośnie Angoli, podkreślił, że polskie czynniki rządowe, zajmujące się sprawami emigracji nie uważają Angoli za teren właściwy dla emigracji i masowego osadnictwa.

Na tem obrady komisji zamknięto.

Zatarg Litwy z Watykanem.

Kowno, 20 stycznia. (PAT.). „Ritas" zamieszcza sprawozdanie z odbytej ostatnio konferencji biskupów. Na konferencji tej bardzo szeroko rozpatrywana była sytuacja Kościoła katolickiego na Litwie, przyczem wyciągnięto odpowiednie wnioski. Na konferencji uchwalono rezolucję, wyrażającą podziękowanie Papieżowi za jego pismo, które ma być szeroko rozpowszechnione. Dalej przyjęto szereg wniosków, które mają usunąć przeszkody, stawiane przez rząd duchowieństwu katolickiemu. Konferencja postanowiła również zwrócić baczną uwagę na wychowanie młodzieży.

Kowno, 20 stycznia. (PAT.). Onegdaj opuścił Kowno nuncjusz papieski msgr. Bartoleni. Przed odjazdem zawiadomił on premiera Tubelisa, iż wyjeżdża na kilka dni. Jednakże w kołach politycznych panuje przkonanie, iż nuncjusz nie powróci już więcej do Kowna.

Zakończenie obrad komisji studjów

Unji europejskiej.

Genewa, 20 stycznia. (PAT.). Zamykając dzisiejsze posiedzenie komisji studjów nad Unją Europejską, Briand zaznaczył, że ujawniła się zgodność co do dalszych prac komisji i osiągnięto porozumienie co do jedynej sprawy politycznej, poruszanej w ciągu sesji, to jest sprawy zaproszenia Sowietów i Turcji do udziału w komisji. Pozostaje tylko do załatwienia sprawa zaproszenia Gdańska, co zdaniem Brianda jest zagadnieniem posiadającem charakter wyłącznie prawny. Minister Curtius wyraża zadowolenie z przebiegu debaty. Zdaniem jego sprawa Gdańska jest zagadnieniem politycznem. Następnie Minister Zaleski złożył oświadczenie następującej treści: Jako przedstawiciel polityki zagranicznej W. M. Gdańska, wobec oświadczenia ministra Curtiusa, że sprawa dopuszczenia Gdańska, jest polityczna a nie prawna, stwierdzam, że niema żadnej kwestji politycznej. Podałem już dla informacji prezesa komisji europejskiej wiadomość o życzeniu Gdańska przystąpienia do komisji. W końcu powołano komisję redakcyjną, która zajmie się sformułowaniem wyników obecnej sesji komitetu studjów.

Z komisji budżetowej.

Warszawa, 20 stycznia. (PAT.). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na dzisiejszem posiedzeniu do głosowania nad poprawkami do budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. Komisja przyjęła wszystkie poprawki sprawozdawcy posła Zdzisława Strońskiego (BB.), a odrzuciła natomiast wszystkie inne poprawki. Z ważniejszych poprawek komisja przyjęła poprawkę o zmniejszeniu o 100.000 zł. funduszu wychowania fizycznego, o 600.000 zł. na dotacje naukowe i o 800.000 zł. na zasiłki dla uczonych i instytucyj naukowych, wreszcie 300 tys. na propagandę artystyczną.

Następnie przystąpiono do budżetu Ministerstwa przemysłu i handlu. Sprawozdanie składał poseł Minkowski. W zakończeniu referent poseł Minkowski w porozumieniu z Ministerstwem proponuje szereg zmian w preliminarzu. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której pierwszy przemawiał poseł Rosmarin z Klubu Żydowskiego. Na tem przemówieniu obrady komisji przerwano do popołudnia.

Warszawa, 20 stycznia. (PAT.). Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu toczyła się dalsza dyskusja nad preliminarzem Ministerstwa przemysłu i handlu, poczem zabrał głos Minister przemysłu i handlu Aleksander Prystor.

Po przemówieniu Ministra przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem obrady nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Przemysłu i Handlu zakończono.

Stan zdrowia Poincarego.

Paryż, 20 stycznia. (PAT). Jak się dowiaduje Matin Poincare, którego stan zdrowia stopniowo się poprawia, mógł wczoraj wstać z łóżka na kilka chwil. Wszelako i nadal wskazane jest przestrzeganie wszelkich niezbędnych ostrożności.

8 osób zasypanych przez lawinę.

Berlin, 20 stycznia. (PAT.). Dziś popołudniu na wschodnim stoku góry Benedikten-Wand w Bawarji, lawina śnieżna zepchnęła w przepaść i zasypała 9 członków kursu narciarskiego bawarskiej żandarmerji. Natychmiast wszczęto akcję ratunkową, dotychczas jednak zdołano odkopać tylko jedną osobę żywą. Pozostałych 8 osób jest jeszcze zasypanych. Jest mała nadzieja, aby zdołano ją wyratować.

Wysokie odznaczenie prof. Bulandy.

Dowiadujemy się, że znany archeolog lwowski, prof. Uniwersytetu J. Kazimierza, dr. Edmund Bulanda, odznaczony został przez króla Italji komandorją orderu „Corona d'Italia". To wysokie odznaczenie, rzadko dziś przyznawane cudzoziemcom, otrzymał uczony lwowski, jako członek „Comitato permanente per l'Etruria" (za swe prace archeologiczne) oraz za swoją wybitną działalność na stanowisku prezesa lwowskiego Oddziału Towarzystwa „Dante Alighieri", krzewiącego ideę współpracy polsko-włoskiej.

Odznaczenie prof. Bulandy, który jako profesor archeologji klasycznej w naszej Wszechnicy wychował już kilku wybitnych, młodych badaczy w tej zaniedbanej u nas dziedzinie, i który równocześnie działa od szeregu lat pożytecznie na polu ruchu kulturalno-artystycznego naszego miasta (w Towarz. Sztuk Pięknych, Komitecie pomnika Słowackiego itd.) — spotkało się z żywym oddźwiękiem w kołach naukowych i artystycznych Lwowa.

„przybrany ojciec" umiera i zostawia mu 1000 funtów.

Lobagola udaje się teraz do Londynu, a potem do Ameryki, gdzie teoretycznie i na „własnej skórze" zapoznaje się z problemem murzyńskim. Występuje tutaj w kabaretach, gdzie produkuje się w tańcach murzyńskich i wygłasza odczyty o misjonarzach afrykańskich, których nigdy na oczy nie oglądał. Tu, w Ameryce, okradła go jego własny gospodarz, ale przyjaciele dają mu na drogę i odsyłają go do Dahomeju. W Londynie kradnie znów Lobagola pieniądze swemu towarzyszowi, który na okręcie cały czas żył na jego koszt i dostaje się do aresztu. Po uwolnieniu, puszcza się w dalszą podróż. W Afryce nie wraca jednak do swoich (dali mu się już we znaki!), tylko bawi w jednej z kolonij białych i gra tu w kabarecie, zdobywając ogromne powodzenie.

Febra pędzi Labagolę raz jeszcze do Europy, wraca do Londynu; stamtąd puszcza się do Nowego Jorku, i tu występuje jako „połykacz ognia", zarabia dość dużo, lecz znowu zostaje okradziony. Wszystko to było przed wojną.

Gdy wybuchła wojna, gdy Ameryka się do niej wmieszała, Lobagola wstępuje, jako ochotnik, do armji amerykańskiej, a potem do kanadyjskiej: Anglicy wysyłają go do Palestyny, jako członka tzw. „żydowskiego korpusu". Tutaj walczy z Arabami i chce nawet potem pozostać, ale Żydzi palestyńscy nie chcą uznać Żyda-Negra za współobywatela. Ze złości zostaje katolikiem, uczy się w szkole koptyjskiej w Kairo, raz jeszcze wraca do swej ojczyzny (ale znów musi uciekać), wreszcie kończy swą potworną Odyseję podróżą do Nowego Jorku i tu osiada „na stałe".

Ale czy istotnie na stałe? Czy nowa jakaś siła nie pchnie tego wiecznego tułacza, tego syna trzech ojczyzn, znowu w jakieś nieznane wędrówki?

Obecnie p. Labagola miewa w murzyńskiej dzielnicy New Jorku pouczające odczyty i napisał omawiana tutaj autobiografję, która ma mu przynieść dolary i sławę autorską. Książka kończy się ciekawym dodatkiem o religji fetyszystycznej i cudownych lekarzach Afryki, o których autor opowiada rzeczy iście niesamowite.

A zatem „murzyńska książka". Coś w guście epoki — proszę Państwa! Z pewnością znajdzie się ktoś, kto to zechce przyswoić „kulturze polskiej".

(—w—)

Kasjer kolejowy defraudantem.

Włocławek, 21 stycznia. (PAT). Aresztowany tu został kasjer kolejowy tut. dworca Celestyn Klein, który zdefraudował sumę 52.000 zł. na szkodę kolei. Klein dopuszczał się defraudacji od 5-ciu lat.

KRONIKA

STYCZEŃ
21
Środa

KALENDARZYK
Rz.-kat. Agnieszki
Gr.-kat. Heorhija

Wschód słońca	g 7 m 12
Zachód „	g 15 m 59
Długość dnia	g 8 m 49

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa, 21 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Aida", opera Verdiego.

Czwartek, 22 b. m., o godz. 3.30 popoł.: „Kopciuszek", baśń sceniczna A. Walewskiego. (Ceny najniższe.)

Czwartek, 22 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Ptasznik z Tyrolu", operetka Zellera. (Premjera.)

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś i w dnie następne, o godz. 7.30 wiecz.: „Człowiek z teką", dramat A. Faiki. (Występ K. Adwentowicza.)

TEATR MAŁY.

Dziś i w dnie następne, o godz. 7.30 wiecz.: „Lekkomyślna siostra", komedja Wł. Perzyńskiego.

Wznowienie „Madame Butterfly", czarującej opery Pucciniego, zapowiada afisz teatru Wielkiego na sobotę wieczorem. Dyryguje E. Massini. W partji tytułowej D. Kisnerówna.

Koncert symfoniczny w teatrze Wielkim przygotowuje dyrygent Opery lwowskiej Egizzio Massini na czele pełnej orkiestry, na poniedziałek dn. 26 bm. wieczorem. Bliższe szczegóły podamy w dniach najbliższych.

Chaplin w teatrze Małym będzie niewątpliwie największą atrakcją sezonu. Ujrzymy tę świetną postać ekranową w interpretacji Michała Znicza w filmie scenicznym N. Garai'a „Kłopoty Ch. A. Plina", przygotowywanym przez reżysera W. Radulskiego. „Kobiety Ch. A. Plina" będą najbliższą premjerą teatru Małego.

Scena obrotowa w teatrze Wielkim, której brak tak dotkliwie daje się odczuwać nietylko reżyserom, ale i publiczności, skazanej na długotrwałe antrakty, znacznie przedłużające przedstawienia — staje się rzeczywistością, dzięki rzeczywistej trosce obecnej dyrekcji o ciągłe udoskonalenia, a inicjatywie niestrudzonego Stanisława Jarockiego. Będzie to rotacyjna scena prowizoryczna, jednakże o charakterze trwałym, zbudowana z zastosowaniem łożysk kulkowych, a posiadająca średnicę dostatecznie dużą, bo liczącą 14 metrów. Pomysł St. Jarockiego realizuje p. Goncerzewicz przy pomocy wyłącznie sił zatrudnionych w warsztatach Teatrów Miejskich. Scena obrotowa wykończona będzie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Jedyny występ gościnny pierwszej mezzosopranistki Opery poznańskiej, p. Ady Lenczewskiej-Sławińskiej uświetni dzisiejsze przedstawienie „Aidy" w Teatrze Wielkim. Świetna artystka ukaże się w partji Amzeris, stanowiącej pod względem głosowym i aktorskim jej partję popisową.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: Maurice Chevalier w dźwiękowcu „Za oceanem".

CHIMERA: „Zaginiona żona" z Marv Kid.

CASINO: Greta Garbo.

FATAMORGANA: „Miłość w kajdanach" oraz „Księżniczka Jazbandu".

GRAŻYNA: „Po zachodzie słońca" — film dźwiękowy.

KOPERNIK: „Indyjski grobowiec".

LEW: „Bitwa nad Sommą" — pierwszy wojenny film dźwiękowy.

MARYSIEŃKA: „Indyjski grobowiec".

OAZA: „Romans nad Rio Grande".

PALACE: „Podcięte skrzydła" — dźwięk. atak zeppelinów na Londyn.

PAN: „Truciciel", Konrad Veidt.

PASAŻ: „W sidłach zdrajców" oraz „Z dnia na dzień".

PROMIEŃ: „Człowiek o błękitnej duszy".

RAJ: „Cuda w górach Massabielskich w Lourdes".

SPLENDID: „Córka pułku".

STYLOWY: Wiera Mircewa oraz Charlie Chaplin.

UCIECHA: „Nina Petrowna". (Brygida Helm).

Program Kasyna i Koła Lit. Art. na bieżący tydzień: We czwartek dnia 22 stycznia 1931. — Początek o godzinie 20-ej. Prelekcja Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego p. t. Wielki bunt: Od Waterloo do linji Hindenburga. Wielcy grzesznicy. Spartakus zwycięski. Nagi człowiek na pustyni. Mistycyzm. Mesjanizm. Synarchja. Zaraza wolności. Jej powiew od chińskiego muru i Himalajów do Sahary. Bolszewizm. Lenin, Stalin, Ghandi, Ku - Hung — Ming. Tagore. Kriszna Murti. Briand. Romain. Rolland. Czy zmierzch Zachodu? Miara Apollina i bezmiar Dionizosa. Misterjum eleuzyjskie. Helleńskie „Katokhe". Jasny szłak w chaosie.

Po wykładzie koncert skrzypcowy Zofji Ossendowskiej, wiolonistki — wirtuozki. Przy fortepianie prof. dr. Henryk Guensberg. Szczegóły w programach. Bilety wydaje się w kancelarji Kasyna.

Lwowski Oddział Zrzeszenia Lekarzy Weterynaryjnych Rzplitej odbył nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, na którem dokonano wyboru Zarządu, w składzie następującym: Prezes: dr. Dobiasz Leopold, zast. prezesa: dr. Fried Fryderyk, sekretarz admin.: Kwiatkowski Józef, sekretarz naukowy: dr. Gajewski Stefan, skrabnik: Karnecki Kazimierz, redaktor „Przeglądu Weteryn." dr. Zakrzewski Aleksander, członek Zarządu: dr. Szczudłowski, zast. wydziałowych: Kraus Stanisław, Zenkner Jan, Jóźkiewicz Marjan, Sąd honorowy: Frankiewicz Jan, Mikiewicz Wojciech, dr. Anderle Ryszard, zastępcy: Górnikiewicz Eugenjusz, Koczorowski Gothard, Komisja rewizyjna: Ponicki Franciszek, dr. Legeżyński Stanisław, Szostakiewicz Kazimierz, zastępcy: dr. Michalski Stanisław, Skalisz Juljusz. Administrator „Przeglądu Weterynaryjnego": ZenknerJan. Ponadto na posiedzeniu Zarządu Oddziału uchwalono zaprosić do Komitetu redakcyjnego „Przeglądu Weterynaryjnego": prof. dra Zygmunta Markowskiego, dra Fryderyka Frieda, prof. dra Stefana Gajewskiego, dra Stanisława Guzka, prof. dra Stanisława Legeżyńskiego, prof. dra Alfreda Trawińskiego.

Ogólny Związek podoficerów Rezerwy we Lwowie urządza 31 bm. w salach Ogniska Podoficerów Zawodowych przy ul. Kurkowej 12, wspólny Opłatek wraz z poświęceniem Krzyża z wizerunkiem Chrystusa, ofiarowanego przez kol. Lisa Józefa. Po Opłatku, nastąpi zabawa taneczna. Muzyka wojskowa. Początek Opłatka o godz. 19-tej, zabawy 22.

Wypożyczalnia książek książnicy publicznej T. S. L. na nowej siedzibie przy ul. Czarnieckiego l. 1, na I piętrze, funkcjonuje już normalnie od 12 bm. — Godziny otwarcia: 10—12 rano i 3—7 popołudniu, tylko w dni powszednie. Oprócz beletrystyki, obfity dział książek dla dzieci i młodzieży.

Walne Zgromadzenie Akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie odbędzie się 30 bm. o godz. 19 w Domu Oświatowym T. S. L. im. Ernesta Adama, Lwów, ul. Czarnieckiego l. 1.

Zużycie wody z centralnego wodociągu w czasie od 11 do 18 stycznia br.: W niedzielę, 11 bm. zużyto 20099 m. sz. wody, w poniedziałek, 12 bm. zużyto 23076 m. sz. wody, we wtorek, 13 bm. zużyto 22715 m. sz. wody, w środę, 14 bm. zużyto 21850 m. sz. wody, w czwartek, 15 bm. zużyto 22541 m. sz. wody, w piątek, 16 bm. zużyto 22794 m. sz. wody, w sobotę, 17 bm. zużyto 22132 m. sz. wody, w niedzielę, 18 bm., zużyto 19540 m. sz. wody.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek, 22 bm. o godz. 19-tej. Na porządku dziennym 12 spraw.

Bal L. O. P. P. Już tylko kilka dni dzieli nas od jednej z najpiękniejszych imprez karnawałowych, jaka jest „Bal L. O. P. P.". Wybiera się na „Bal L. O. P. P." cały towarzyski Lwów. Tradycja udanych balów LOPP. każe przypuszczać, że i tegoroczny bal będzie wieczorem jakby z bajki wyjętym, że ochocza zabawa przeciągnie się do białego rana, a światło dnia dopiero wypłoszy rozbawionych uczestników balu z zaczarowanych sal. Świetnie przygotowany i tani bufet w zarządzie Pań będzie pokrzepiał i orzeźwiał znużonych tańcem, a kwiaty, ozdoby kotyljonowe, piękne karnecik i wiele innych niespodzianek dopełni krasy tego wieczoru. Nie będzie przesadą, jeżeli dodamy, że najaktualniejszem zdaniem sfer towarzyskich naszego miasta jest: „Zobaczymy się na balu LOPP.". Ktoby jeszcze nie otrzymał zaproszenia, niech zgłosi się w Komitecie Wojewódzkim LOPP. przy pl. Smolki l. 3 I. p. w godzinach od 10—14.

Opłatek Zw. Urzędników gminnych. Urządzony onegdaj Opłatek Związku Urzędników gminnych w hotelu Krakowskim zgromadził przeszło 200 osób, wśród nich wiele pań. W uroczystości wzięli udział wiceprezydenci dr. Kubala i inż. Kolbuszowski, zaś wiceprez. Chajes usprawiedliwił swoją nieobecność, oraz liczne grono radnych. Pierwszy toast na cześć członków Związku i ich rodzin wygłosił poseł ks. dr. Szydelski. Następnie prezes Związku, wyrażając żal, że prezydent inż. Brzozowski z powodu choroby nie może wziąć udziału w Opłatku, odczytał list p. prezydenta z serdecznemi życzeniami dla członków Związku. Prezes swoje przemówienie zakończył okrzykiem na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dyr. Kraus wzniósł toast na cześć prezydjum miasta w ręce obecnych wiceprezydentów, odpowiadał wiceprez. inż. Kolbuszowski. Przemawiali jeszcze, w imieniu członków Rady m. prezes Litwinowicz, dalej red. Szenderowicz, a w końcu dr. Lubaczewski wygłosił szereg aktualnych, pełnych humoru krakowiaków. Po części oficjalnej, która upłynęła wśród bardzo serdecznego nastroju, rozpoczęły się tańce, które przeciągnęły się do późnej nocy.

KRAJOWA

STANISŁAWÓW. **Napad.** Onegdaj napadło 5 osobników na Nykołę Fuzyczaka z Dąbrowy ad Dolina, który powracał z zabawy do domu. Jeden z napastników uderzył go bokserem w głowę, wskutek czego Fuzyczak upadł nieprzytomny na ziemię. Leżącego pobili napastnicy kijami, poczem zrabowali mu 720 złotych w banknotach. Fuzyczak poznał jednego z napastników. Dochodzenia w toku.

STANISŁAWÓW. **Zderzenie samochodów.** Dnia 19 bm. zderzyły się w ulicy Kolejowej w Kałuszu wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy dwa samochody, a mianowicie samochód osobowy, własność kopalni Tesp. i samochód półciężarowy, własność browaru Mühlsteina. Oba automobile zostały uszkodzone.

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu, odbytej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chajesa, uchwalono między innemi wydać szereg konsensów budowlanych, a to na ul. Świętokrzyskiej, na ul. Traugutta, na ul. Rycerskiej i bocznej Łyczakowskiej. W dalszym ciągu uchwalono odstąpić Skarbowi Państwa w drodze darowizny grunt pod budowę budującego się obecnie gimnazjum im. Królowej Jadwigi, pod następującemi warunkami: Skarb Państwa zwraca gminie wydatki na pokrycie rachunków przedsiębiorców po dniu 6 listopada 1930, gmach ma służyć na pomieszczenie gimnazjum żeńskiego i na inny cel bez zgody Rady nie może być użyty. Językiem wykładowym ma być język polski. Z chwilą wybudowania gimnazjum, ma Skarb Państwa zwrócić miastu budynek przy ul. Akademickiej l. 9. Uchwalono dalej udzielić poręki Targom Wschodnim na dalszy dwuletni okres na resztującą pożyczkę w M. K. O.; przyjęto ofertę firmy Ungera na wykonanie 5000 znaczków dla psów. W końcu uchwalono statut i taryfę miejskiego podatku od ładunku, dostosowaną do postanowień rozporządzenia Ministerstwa.

Patentowany środek na pozbycie się lokatorów.

Lwowska ul. Traugutta należy do sympatycznych. Czy równie sympatyczną jest właścicielka realności, położonej przy tej ulicy pod l. 23 — nie wiemy. Pomysłów jednak na pozbycie się niewygodnych dla niej lokatorów damie tej nie braknie. Zwłaszcza jeden z nich zasługuje na opatentowanie, omija bowiem wnoszenie skarg, długie procesy, egzekucje, licytacje, zastępując to wszystko: zaczadzeniem. Tak przynajmniej sądzić można ze skargi Władysławy Ochowiczowej, która oświadczyła w Komisarjacie II P. P., iż właścicielka realności Anna Haberna rozmyślnie zatkała główny komin, „wskutek czego donosząca wraz z dziećmi uległa zaczadzeniu". Powołane czynniki mają teraz twardy orzech do zgryzienia: plotka to li prawda, bo niewiasty bywają pomysłowe, nie brak jednak i obdarzonych bujną fantazją.

Rekordzista.

Do rekordów tańca, obżarstwa, pijaństwa, przybywa nowy. Wydział śledczy aresztował Mozesa Golda, podejrzanego o długi szereg kradzieży kieszonkowych, dokonanych w tramwajach i w urzędach pocztowych. Rekordzista ten o bujnej kronice kryminalnej, liczy lat 15! W epoce specjalizowania się jest on specjalistą od wozów tramwajowych i urzędów pocztowych, idzie więc z postępem czasu. Skoro dalej kroczyć wytrwale będzie w raz wytkniętym sobie u wstępu w szranki złodziejskie kierunku, zdobędzie niechybnie światowy rozgłos, wówczas ważnym stanie się i szczegół z jego bogatej biografji: w dniu 21 stycznia 1931 r. mieszkał Mozes Gold przy ul. Sieniawskiej pod nr. 12 a. Proszę pamiętać 12... a!

Ostatnie wiadomości z miasta.

NOŻEM PCHNĄŁ W PIERSI na placu Bema jakiś nieznany osobnik Anastazję Bowud. Szkoda, że nieznany. Ominie go na razie nagroda za ten wyczyn bohaterski.

TEN DOJDZIE DO MAJĄTKU. Juljan Pordes, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej pod l. 7 a, oskarżył Marcelego Katza, zajętego w firmie Wolkena przy ul. Rzeźni 8 o rzecz brzydką. Praktyczny ten jegomość, pobrawszy u rozmaitych kupców towarów na 1.700 zł., nietylko nie zapłacił należnej kwoty, ale ukrył się przed wierzycielami tak „dokumentnie", że ci znaleźć go nie mogą.

RZECZY DO ODEBRANIA. Wydział śledczy P. P. we Lwowie w czasie przeprowadzonej rewizji u paserów i złodziei, zakwestjonował większą ilość podejrzanego pochodzenia nakrycia stołowego srebrnego z monogramem „P. S." oraz 1 walizkę płócienną bronzową.

Strony interesowane zechcą jawić się w Wydziale śledczym przy ul. Kazimierzowskiej l. 30 w godz. urzędowych, celem ewentualnego rozpoznania tych rzeczy.

AMATORZY FUTER. Liba Schächter, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej l. 41 a, zapomniała zamknąć mieszkanie. Wykorzystał tę lekkomyślność pani Liby nieznany „Ktoś" i skradł jej futro męskie wartości 500 zł. — Abrahamowi Grenadjerowi (ul. 3-go Maja 11) skradziono futro wartości 1.500 zł. Czyżby to miało świadczyć o wczesnej wiośnie?

Fundacja im. Marszałka Piłsudskiego.

Na wniosek komisarza rządowego m. Stryja prof. Kaima, Rada Miejska uchwaliła przemianę fundacji imienia arcyksięcia Rudolfa na fundację imienia Marszałka Piłsudskiego. Fundacja ta przydziela jedno stypendjum dla studenta Uniwersytetu. Do powiększenia kapitału fundacji przyczynił się spadek w kwocie zł. 4.500, zapisany przez stacjonowanego w czasie wojny w Stryju mjr. Pankovica, niedawno zmarłego w Zagrzebiu.

Sto lat temu.
Kronika Powstania Listopadowego.
(21 stycznia 1831 r.)

Prasa warszawska informuje, iż na posiedzeniu izby poselskiej sejmu, poseł Sołtyk zgłosił wniosek o detronizację cesarza i pozbawienie rodziny Romanowów tronu polskiego, o uznanie się przez naród polski za bezwarunkowo niepodległy, o cofnięcie złożonej cesarzowi przysięgi wierności jako wymuszonej i przeciwnej prawu narodów, oraz o zachowanie wierności i posłuszeństwa tylko sejmowi, reprezentującemu rewolucję 29 listopada i prawo całej Polski, ujarzmionej przez Rosję. Omawiany wniosek zmierzał nadto do stwierdzenia przez naród Polski: „iż początek wszelkiej władzy pochodzi tylko od narodu, iż naród przez rewolucję 29 listopada odzyskawszy swoją niepodległość i swoje prawa, nabył razem niczem nieograniczonej władzy urządzania swoich politycznych stosunków, ustanowienia takiej formy rządu, jaką za najlepszą osądzi".

Aczkolwiek marszałek sejmu uznał wniosek posła Sołtyka „za usprawiedliwiony okolicznościami i zgodny z uczuciami każdego prawego Polaka" nie wziął go pod obrady izby poselskiej, gdyż z jej ław odzywały się coraz liczniejsze głosy: „Wodza, wodza!". Stało się bowiem aktualne powołanie wodza naczelnego w miejsce Chłopickiego. Mając tedy tę konieczność na względzie, obie izby prawodawcze przystąpiły wspólnie do rozpatrywania ułożonej przez bawiących w Warszawie generałów i wyższych oficerów listy osób, któreby, ich zdaniem nadawały się na stanowisko naczelnego wodza. Po obszernej dyskusji na 140 głosujących, generał książę Michał Radziwił otrzymał 107 głosów. A kiedy na tej podstawie przewodniczący senatu ogłosił ks. Radziwiłła „naczelnym wodzem" ze wszech stron sali dały się słyszeć trzykrotne okrzyki: „Niech żyje Radziwiłł! niech żyje Ojczyzna!" Przemówił następnie „rozrzewnionym głosem" nowy wódz naczelny: „Posłuszny woli narodu, krótko powiem: czem byłem, tem będę".

Obecni w sali obrad — jak podaje jeden ze współczesnych dzienników — wynieśli nowego wodza na rękach, a tłum, zgromadzony przed zamkiem, przyłączył się do tej manifestacji i poniósł ks. Radziwiłła aż do jego mieszkania.

Prasa podziemna
w dobie Powstania Styczniowego.

Od roku 1861 można zaobserwować niezwykle bujny rozrost prasy tajnej, gdyż społeczeństwo nie zadowalało się pismami legalnemi, czekając słowa drukowanego bez cenzury, któreby jasno wyrażało nurtujące niepokoje i oczekiwania. Prasa cenzuralna przestaje być więc przewodnikiem czytającego ogółu, a staje się nią prasa podziemna, czego dowodem jest choćby liczba 55 efemeryd, jakie powstają wówczas, gdy z cenzuralnych można się doliczyć zaledwie kilka.

Powstają pisma przeznaczone dla różnych warstw: inteligencji, mieszczaństwa, rzemieślników i dla włościaństwa — wszystkie rzeczywiście o tendencji przeciwrządowej. Są i pisemka, mające ambicję zorganizowania opinji europejskiej. Wszystkie te pisma w przeciwieństwie do prasy jawnej, są zgodne ze sobą w walce zewnętrznej, a i między sobą także... Wszystkie te pisma łączy ponadto podobieństwo strony technicznej: wydawane w trudnych warunkach nie mogą ukazywać się stale periodycznie, od numeru do numeru, często zmienia się ich format, gatunek papieru, a nieraz i nazwa. Odbijane rzadko kiedy maszyną drukarską, częściej szczotką, czasem litografowane znów... Miejsce wydawania zmienia się: raz Warszawa, to Kraków, to jakaś wioska, albo jak np. „Głos kapłana polskiego" ma oznaczone miejsce wydania jednem słowem „Polska"...

Pierwszy historyk powstania styczniowego, Agaton Giller, wydaje przez trzy lata „Strażnicę", która ukazała się ze wszystkich pism tego okresu, w największej ilości numerów, bo aż w 45! A przytem jest to pierwsza gazeta podziemna Powstania Styczniowego. Była redagowana w duchu spokojnym, ale umiała przygotować odpowiedni grunt i nastrój do Powstania, potem ukazuje się „Szczerbiec" (r. 1861) tylko w trzech numerach; dłużej od niego utrzymuje się „Pobudka", bo od listopada 1861 do marca 1862, wychodzi w 6 numerach; pismo to jest rzadkością bibljograficzną; „Prawdziwy patrjota", „Niepodległość", „Głos kapłana", oto dalsze efemerydy. Dwa razy na miesiąc początkowo ukazuje się „Sternik", w którym piszą też księża, ale, gdy ktoś zdradził miejsce tajnej drukarni, pismo zaczyna wychodzić nieregularnie, przenosząc się z miejsca na miejsce. Jeszcze „Kosynier" z mottem wierszowanem: „A Bóg rzeknie waszej pracy — Toż i ja pomogę"... pismo to, choć litografowane, ukazywało się w objętości 8 do 16 stronic.

A tymczasem prasa jawna musiała milczeć. W „Gazecie Warszawskiej" Józef Kenig pisze o Chinach, Irlandji, ale w ten sposób, że publiczność umiała przejrzeć wszelką analogję, wszelkie niedomówienia. Powstały potem nieporozumienia, bo czytelnicy tak przyzwyczajeni do dopatrywania się symbolów, znajdowali je i tam, gdzie ich wcale nie było...

Margrabia Wielopolski nietylko, że nie przyczynił się do zniesienia tak ciężkiej cenzury, ale jeszcze obostrzył ją zakazami: nie wolno było pisać żadnych artykułów rozumowanych, żadnych krytyk. Oczywiście, że to tembardziej przyczyniło się do rozwoju prasy podziemnej. I Giller pisze w „Ruchu" (r. 1862): „Reformy Wielopolskiego coraz bardziej wchodzą w życie, a dobrodziejstw doznają nawet „Gazeta Warszawska" i „Polska". Żadnych rozumowań, żadnych sądów — powiedział p. margrabia i obostrzył cenzurę, na najmniejszy artykuł wstęp ny nie pozwala. Wprawdzie czytelnicy na tem nie tracą, a raczej korzystają, gdyż pożyteczniej daleko, aby redaktorzy tych gazet milczeli, aniżeli — obrażając godność narodową — umieszczali rozumowania, jak to miało miejsce ostatniemi czasy".

W takim stanie rzeczy i nastroju społeczeństwa, pisma tajne były bardzo wzięte i stanowią dokument epoki.

Czy to będzie „Prawdziwy Patrjota", czy „Męczennicy", czy „Partyzant", wydawany we Lwowie, „Głos bratni", „Odrodzenie", wydane w Kijowie, rychło wykryte, czy wreszcie „Prawda", „Wiadomości z placu boju" lub organ Rządu Narodowego, wydawany przez Henkla — „Dziennik Narodowy — wszystkie one wpłynęły na kierunek opinji społeczeństwa.

I. M.

Z sali koncertowej.
Koncert Umberta Urbano.

Jeślibyśmy chcieli przeprowadzić typologję artystów - odtwórców, to najważniejszą zasadą podziału tworzyłby tu stopień wniknięcia i oddania wartości czysto muzycznych, duchowych przez danego artystę. Stopni tych możnaby wyróżnić cały szereg, ale dwa najbardziej odległe, sobie przeciwne typy dają się następująco ująć i określić: jedni artyści usuwają siebie w cień, a na plan pierwszy starają się świadomie wysuwać muzykę, inni podkreślają w swej działalności muzycznej przedewszystkiem siebie samych, własną osobę i jej własności — usuwając wartości samej muzyki na plan drugi.

Do tego drugiego typu należy właśnie Umberto Urbano. Program jego koncertów jest obliczony tylko na to, by jaknajlepiej uwydatnić jego rzeczywiście bardzo piękny, niesłychanie miękki i elastyczny głos, dać mu możność wibrowania, uwidocznić jego ciepły i zmysłowy timbre, wykazać długość oddechu i świetną włoską szkołę bel canto. Zadanie to spełnił program poniedziałkowego koncertu w całej pełni. Prawdziwej muzyki jednak napróżno by się słuchacz tu doszukiwał.

Pierwsza część koncertu składała się z utworów, znanych szerokiej publiczności — z repertuaru naszych kinoteatrów; druga, złożona z aryj operowych stała na nieco wyższym poziomie. Arja z „Zamarłego grodu" Korngolda wykazywała pewne przemyślenie i subtelność ujęcia. O rzeczywiście bardzo pięknym i świetnie opanowanym głosie p. Urbana tyle już pisano, że nie można tu niczego dodać. Ubocznie należy tylko zauważyć, że nawet najpiękniejszy głos nie uwalnia żadnego śpiewaka od obowiązku precyzji i czystości intonacji. — Koncert poniedziałkowy był ucztą dla ucha, ale nie dla ducha, — której tradycyjnem zakończeniem było słynne „Aj, aj, aj".

Niezmiernie korzystnie odbijał na tem tle akompaniament p. Polzinettiego, precyzyjny, subtelny i starający się wydobyć ze swego partu możliwie maximum muzyki. Prócz akompaniamentu fortepianowego, akompaniowała w pierwszej części programu znana wiolenczelistka p. Stefanja Pfau-Pawińska, ze znacznem powodzeniem.

W zastępstwie: **Dr. Zofja Lissa.**

HENRYK GAERTNER. 3)

Przestępstwa językowe.

Tego rodzaju właściwości, wyróżniające język, zwłaszcza mówiony, poszczególnych prowincyj w stosunku do języka literackiego, języka pisanego nazywamy prowincjonalizmami. W ten sposób doszliśmy zarazem do stwierdzenia drugiego rodzaju dubletów językowych. Prowincjonalizmy szerząc się często poza sferą swego właściwego terenu, stają się obocznemi elementami językowemi wobec tych, które tradycyjnie ustaliły się w języku wspólnym. Ocena poprawności jest tu znacznie trudniejsza. Stwierdzenie, czy coś należy uważać za prowincjonalizm, wymaga przedewszystkiem znajomości drugiej, obocznej postaci językowej, któreby można przyznać większe uprawnienie. Przy wyborze bardziej uprawnionej formy nie jest ostatecznym sprawdzianem stwierdzenie, że jednej z obocznych postaci używa stolica, drugiej zaś miasto prowincjonalne, bo jak się przekonaliśmy, właśnie niektóre właściwości, jak wymowa **Kiempa, któś, cóś** cechująca stolicę, muszą być uznane za prowincjonalizmy. Ten sprawdzian o tyle słusznie nie jest rozstrzygającym, że w naszem życiu kulturalnem mieliśmy na szczęście nie jedną, ale kilka stolic, a każda z nich odegrała w swoim czasie poważną rolę także w kształtowaniu się języka wspólnego, a zatem poza Warszawą także Kraków, Lwów, Wilno i Poznań. Mimo to jednak wskutek wzajemnego oddziaływania tych ośrodków, wzajemnego ścierania się ich środowiskowych cech wytworzył się typ języka, utrwalonego w literaturze, który jest normą poprawności. A zatem to uważamy za prowincjonalizm, czego nie spotykamy w języku większej liczby najwybitniejszych, mających ogólnopolskie znaczenie pisarzy.

To zastrzeżenie co do większej ilości, uważanych za przedstawicieli języka wspólnego autorów jest bardzo ważne. Prowincjonalizmy bowiem trafiają się w języku najwybitniejszych naszych autorów. Tak np. twórcy nowoczesnego języka poetyckiego, Mickiewicz i Słowacki niejednokrotnie używają rymów prowincjonalnych, tzn. opartych na prowincjonalnych sposobach wymowy. Mickiewicz więc rymuje **przylacze — skończe, znęca — młodzieńca**, co wskazuje na wymowę **skończę, młodzieńca;** wymowa taka, jako ograniczona do poetów, pochodzących z kresów litewsko-polskich, nie może oczywiście być uznana za poprawną, chociaż spotykamy ją u największego poety polskiego. Podobnie u Słowackiego rymują się wyrazy **emulsji — czulsi**, co wskazuje na wymowę **emulsi.** Wymowa taka również pozostająca właściwością kilku poetów kresowych, musi być uznana za prowincjonalną i niepoprawną. Tego rodzaju prowincjonalizmy pojawiają się też u poetów doby ostatniej; tak np. u Kasprowicza mamy rymy w rodzaju **dzierży — uwierzy**, oparte na Wielkopolskiej wymowie **dzierzy.**

Z tego, cośmy już powiedzieli o prowincjonalizmach wynika, że sam język wspólny nie jest jednolitym systemem zwyczajów językowych. Niejednolitość ta jest zależna nietylko od jego geograficznego zróżniczkowania, ale też od sposobu powiedzenia. Z tego punktu widzenia rozróżniamy język mówiony i pisany czyli literacki. Obie te odmiany języka wspólnego wykazują wiele różnic, wynikających z rozmaitego sposobu udzielania myśli: już to głosowego już to pisemnego. W języku literackim, przeznaczonym raczej do odczytywania, nie mamy do czynienia z wymawianiem i słyszeniem, lecz z odpowiedniemi przedstawieniami, głównie słuchowemi. Język literacki posiadający nieprzerwaną tradycję rozwojową i w sposobie oznaczania graficznego dźwięków, przechowujący nieraz dawniejsze stadja rozwojowe polszczyzny, sugeruje swoją pisownią w wielu wypadkach zupełnie inny sposób wymawiania, aniżeli ten, jaki się uważa w języku wspólnym mówionym za poprawny. Piszemy np. w wielu wyrazach na końcu literę — **ę**, chociaż najzupełniej poprawnie wymawiamy **ręke, noge, pisze itp.** Wchodzimy tu zatem w dziedzinę zagadnień **ortograficznych**, a więc w sferę orzekania, który sposób pisania jest poprawny lub niepoprawny.

Stwierdzanie poprawności graficznej jest w obecnych warunkach najłatwiejsza dziedziną wyrokowania. Pisownia podlega bowiem prawidłom, ustalonym przez Akademję Umiejętności w Krakowie, a zatwierdzonym przez Ministerstwo W. R. i O. P. Wobec tego przestępstwem jest tutaj każde przekroczenie ustalonego przez Akademję Umiejętności kodeksu ortograficznego którego najpełniejsze przedstawienie zawarł prof. Łoś w Zasadach ortografji polskiej wymawianej w wielu wydaniach przez Książnicę-Atlas.

Oba wspomniane sposoby wypowiadania się, a więc język mówiony i literacki są zróżniczkowane jeszcze w większym stopniu ze względu na cel i okoliczności wypowiedzenia. Z tego punktu widzenia w zakresie języka mówionego rozróżniamy język retoryczny, którym się zwracamy do większych grup ludzkich, by je pouczyć lub przekonać. Drugi typ języka mówionego, to język, którego używamy w życiu codziennem, wymieniając w rozmowie nasze myśli z jedną lub co najwyżej z kilku osobami. Tę odmianę języka wspólnego nazywamy językiem potocznym. Obie te odmianki języka wspólnego różnią się dość silnie przedewszystkiem w zakresie wymawiania. Tak np. w języku retorycznym wymawiamy, **wziął, wzięła, sześćset, gońca**, podczas gdy w języku potocznym mówimy **wzioł, wzieła, szejset, goinca** itp. Są to różnice, uwidoczniające się dla słuchacza w miarę siły i szybkości wypowiadania. Różnice takie znajdujemy także w zasobie wyrazów i wyrażeń, a więc np. w języku potocznym mówimy, że ktoś kogoś **wystrychnął na dudka, wykierował** itp., podczas gdy w języku retorycznym powiemy raczej **wyprowadził** w **pole, zwiódł** i t. p.

(C. d. n.)

Co usłyszymy przez radjo?

Czwartek, 22 stycznia.

LWÓW (381) Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie i hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Płyty gramofonowe. (Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 12.35: Transmisja z Warszawy. XIII-ty koncert szkolny z Filharmonji warsz., zorganizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Polskiem Radjo. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Oziminskiego, Marja Modrakowska (sopran). W programie muzyka francuska. — 14.00—15.50: Przerwa. — 15.50: Transmisja z Warszawy. „Najszybsze pociągi na świecie“, wygł. inż. Zygmunt Kacprowski. — 16.15: Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15: Transmisja z Warszawy. „W styczniową rocznicę“, wygł. prof. Henryk Mościcki. — 17.45: P. Iszo Hegyj odśpiewa szereg pieśni węgierskich. Następnie p. Seredyński wykona na fortepjanie utwory muzyki lekkiej. — 18.45: Rozmaitości. — 19.10: Transm. z Warszawy. Giełda rolnicza. — 19.25: Płyty gramofonowe. — 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.40: Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.55: Płyta gramofonowa. — 20.00: Transmisja z Warszakorespondenta“. — 20.15: Transmisja z Warszawy. Pogadanka radjotechniczna. — 20.30: Transm. z Warszawy: Muzyka lekka. — 21.30: Transm. z Warsz. Słuchowisko pt. „Młody las“ Hertza. — 22.15: Płyty gramofonowe. — 22.50: Transmisja z Warszawy. Komunikaty. — 23.00—24.00: Muzyka taneczna z Palais de Danse „Bristol“ we Lwowie, orkiestra pp. Artura Golda i Jerzego Petersburskiego.

Piątek, 23 stycznia.

LWÓW (381) AUDYCJE WŁASNE ROZGŁOŚNI LWOWSKIEJ. O godz. 16.15 audycja dla chorych, pogadanka ks. Michała Rękasa. Po transmisji koncertu i komunikatów z Warszawy, skrzynka pocztowa techniczna. Licznie napływającą korespondencję omówi inż. Józef Miński.

Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10 — 13.00: Koncert z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.00 do 15.50: Przerwa. — 15.50: Transmisja z Warszawy. Lekcja języka francuskiego Lektor p. Lucien Roquigny. — 16.15: Audycja dla chorych — pogadanka ks. Michała Rękasa: „Boże Narodzenie i chorzy“, poczem chór męski I seminarjum nauczycielskiego pod dyrekcją prof. Adamczaka odśpiewa szereg kolend. — 17.15: Transmisja z Wilna. „O nieznajomości prawa“ — wygł. prof. St. Glazer. — 17.45: Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka. — 18.45: Rozmaitości. — 19.10: Transmisja z Warszawy. Giełda rolnicza. — 19.25: Płyty gramofonowe. 19.35: Odczytanie programu na dzień następny. — 19.40: Transmisja z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.55: Płyta gramofonowa. — 20.00: Transmisja z Warszawy. Komunikaty „Od naszego genewskiego korespondenta“. — 20.15: Transmisja z Warszawy. Koncert synfoniczny z Filharmonji warszawskiej. — Po koncercie transmisja komunikatów z Warszawy. Skrzynka pocztowa techniczna, korespondencję bieżącą omówi p. inż. Józef Miński.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

III. Nc. 135/30/2. Umorzenie. Na wniosek Fabryki Przetworów Chemicznych F. A. i G. Pal. Spółka w Warszawie, Wolska 159, zarządza się postępowanie celem umorzenia rzekomo zaginionego weksla z daty Buczacz, 5 kwietnia 1929, na 300 złotych, płatnego w Buczaczu dnia 22 lipca 1929, wystawionego przez Karolinę Eder, a żyrowanego przez J. Kretza i L. Bauma. Posiadacza tego weksla wzywa się, by najdalej do 4 marca 1931 r. zgłosił w podpisanym Sądzie i weksel ten okazał, gdyż w razie przeciwnym po upływie tego terminu, Sąd uzna weksel za umorzony.

Sąd grodzki. 500

Buczacz, dnia 9 grudnia 1930.

I. Nc. 651/31/2. Edykt. Na wniosek Katarzyny Ziembowej z Trzciany, uznaje się weksel na kwotę 500 zł. opiewający, a podpisany przez nią, Stanisława Lesia, Justyna Bryłę i Jana Ziembę, zresztą nie wypełniony, za zaginiony. Posiadacza tegoż weksla wzywa się, ażeby w ciągu dni 60 od ogłoszenia niniejszego edyktu — z wekslem tym zgłosił się do Sądu tutejszego lub go Sądowi nadesłał, w przeciwnym bowiem razie weksel ten zostanie uznany za umorzony. 504

Sąd grodzki, Oddział I.

Mielec, dnia 9 stycznia 1931.

Nc. I. 841/30. Zarządzenie umorzenia. Na wniosek Rózi Schmieder zamieszkałej w Brodach ul. Goldhabera 6, zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki wkładkowej Kresowego Banku Spółdzielczego w Złoczowie Oddział w Brodach Nr. 685 opiewającej według stanu z dnia 13 sierpnia 1930 na kwotę 645 dol. i wzywa się posiadacza tej książeczki by w ciągu sześciu miesięcy od daty edyktu przedłożył ją tut. Sądowi. W przeciwnym razie uznałby Sąd po upływie tego terminu książeczkę jako pozbawioną znaczenia. 484

Sąd powiatowy, Oddział I.

Brody, dnia 5 grudnia 1930.

Nc. X. 782/30/2. Umorzenie weksli. Na wniosek Michała Isenberga w Kalwarji zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych weksli, aby je do dni 60-ciu od dnia płatności tych weksli przedłożyli temu Sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby Sąd weksle te za umorzone i bez znaczenia. Weksle te opiewały: a to 1) na 70 złotych płatny dnia 1 lutego 1931 w Krakowie, 2) na 70 złotych płatny dnia 1 marca 1931 w Krakowie, wystawcami tych weksli własnych była Karolina Sengerówna, żyrantami M. J. Goldstein, Selig Weber, 3) na 50 złotych płatny dnia 4 maja 1931, wydawcą weksla własnego jest Władysław Ostrowski, żyrantka Anna Sindel, 4) na 50 złotych płatny dnia 15 września 1930 — wydawcą jest Reiss Mozes Kraków, żyrantami Reiss Fryda i A. Kaplan. 493

Sąd powiatowy.

Kraków, dnia 5 września 1930.

LICYTACJE.

E. V. 5254/30/11. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Breindli z Rappaportów Weitz w Wojniłowie przez adw. dr. Leona Altera odbędzie się dnia 4 marca 1931 godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. 79 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Drohobycz Zagrody, whl. 259. Oznaczenie realności: pbud. 368 i pgrt. 243 wraz z trzema budynkami mieszkalnemi i komórką. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 19149 zł. Najniższa oferta 8574.50 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 501

Sąd grodzki, Oddział V.

Drohobycz, dnia 26 listopada 1930.

E. V. 5915/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej dr. Aleksandra Martynowicza odbędzie się dnia 4 marca 1931 godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 79 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Drohobycz Zwarycz, whl. 318 i 325. Oznaczenie realności: W skład realności whl. 318 wchodzi pb. 715 i gruntowa 924 zaś w skład realności whl. 325 wchodzą pgrt. 926/2, 925/2 i 923/3. Obie realności stanowią jeden kompleks, na którym znajduje się dom mieszkalny parterowy z drzewa wybudowany i mały budynek drewniany. Wartość szacunk. wraz z przynal. 18.500 zł. Najniższa oferta 9.250 zł. Do realności whl. 318 ks. gr. Drohobycz Zwarycz należy jako przynależność studnia, oszacowana na 240 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział V. 502

Drohobycz, dnia 18 października 1930.

E. XXVI. 3685/28. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Anny ze Stecyków Żwir z. Wasyla jako strony egzekwującej pto 40 zł. zpn. odbędzie się dnia 24 lutego 1931 godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 77 na zasadzie poprzednio zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Lisznia, whl. 302. Oznaczenie realności: Realność składająca się z 4 komleksów, z których 1) obejmuje 2 pb. z budynkami, wartości szacunkowej 1750 zł., najniższa oferta 1166.67 zł.; 2) obejmuje 2 pgrt. w niwie „na łanie“, wartości szacunkowej 4600 zł., najniższa oferta 3066.67 zł.; 3) obejmuje 2 pgrt. w niwie „na błonie“, wartości szacunkowej 750 zł., najniższa oferta 500 zł.; 4) obejmuje 2 pgrt. w niwie „brzegi“, wartości szacunkowej 1509 zł., najniższa oferta 1006 zł. Do realności tej należą przynależności, oszacowane na 100 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi, przyczem sprzedaż odbywać się będzie poszczególnemi kompleksami. 503

Sąd grodzki, Oddział XXVI.

Drohobycz, dnia 21 maja 1930.

E. 245/30. Edykt licytacyjny. Dnia 24 lutego 1931 godzina 9 rano biuro Nr. 8 odbędzie się licytacja 4/12 części realności whl. 18 gminy Wola buchowska, oszacowanej na 812 zł. 91 gr. Najniższa oferta 542 zł.

Sąd grodzki. 505

Sieniawa, 17 stycznia 1931.

E. 584/30. Edykt licytacyjny. Dnia 24 lutego 1931 godzina 9 rano biuro Nr. 8 odbędzie się licytacja realności whl. 286 gminy Piskorowice, oszacowanej na 9088 zł. Najniższa oferta 6058 zł. 506

Sąd grodzki.

Sieniawa, 17 stycznia 1931.

E. 983/30. Edykt licytacyjny. Dnia 24 lutego 1931 w biurze Nr. 8 godzina 9 rano odbędzie się licytacja połowy realności whl. 1704 gminy Cieplice, oszacowanej na 3959 zł. Najniższa oferta 2636 zł. 507

Sąd grodzki.

Sieniawa, 17 stycznia 1931.

II. E. 1955/30. Edykt licytacyjny. Dnia 25 lutego 1931 r. o godzinie 10 rano odbędzie się w tutejszym Sądzie przymusowa licytacyjna sprzedaż całej realności lwh. 2150 gm. Stary Sącz, oszacowanej na 10.060 zł., najniższa oferta 6.708 zł. z przynależytościami. 508

Sąd grodzki.

Stary Sącz, dnia 9 stycznia 1931.

E. III. 856/30. Edykt licytacyjny. Dnia 11 marca 1931 o godzinie 12 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie Nr. 32 licytacja realności whl. 1012 gminy Tarnopol. Wartość szacunkowa 18.480 złotych. Najniższa oferta wynosi 9.240 złotych, poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 509

Sąd grodzki, Oddział III.

Tarnopol, dnia 27 listopada 1930.

ROZMAITE OBWJESZCZENIA.

Prez. 166/31/19 R. Edykt. Komisarz dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie założył na nowo całe wykazy hipoteczne księgi gruntowej dla gminy katastralnej Kraków XVII Krowodrza oznaczone liczbami 1 do 812. Te odnowione wykazy hipoteczne wchodzą w życie dnia 25 stycznia 1931. Od tego dnia nabycie, przeniesienie lub zniesienie nowych praw własności, praw zastawu i innych nowych praw hipotecznych może nastąpić jedynie przez wpis do tychże odnowionych wykazów hipotecznych. Celem ustalenia powyż wyliczonych wykazów hipotecznych wdraża się postępowanie w myśl § 21 ustawy z dnia 25 lipca 1871 L. 96 Dz. u. p. i wzywa się: a) osoby, które na podstawie prawa nabytego przed dniem 25 stycznia 1931 żądają zmiany wpisów prawa własności lub posiadania, bez względu na to, czy zmiana ma nastąpić przez odpisanie, dopisanie lub przypisanie, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości lub też w inny sposób, b) osoby, które już przed dniem 25 stycznia 1931 nabyły na nieruchomościach powyż wymienionemi wykazami hipotecznemi objętych, lub też na ich częściach prawa zastawu, nadzastawu, służebności, albo inne prawa nadające się do wpisu hipotecznego, o ile te prawa powinny być wpisane jako należące do dawnego stanu ciężarów a dotąd nie zostały wpisane — ażeby do dnia 25 lipca 1931 włącznie w biurze komisarza dla sprostowania ksiąg gruntowych w Krakowie, w którem nowe wykazy hipoteczne można przejrzeć, zgłosiły swe roszczenia, inaczej bowiem roszczeń tych nie możnaby już dochodzić przeciw osobom trzecim, które nabyły prawa hipoteczne w dobrej wierze na zasadzie wpisów niezaczepionych. Zgłoszenia konieczne są także wtedy, gdy zgłosić się mające prawa są widoczne z rozstrzygnięcia sądowego, albo gdy o nie toczy się postępowanie sądowe. Od zgłoszenia wyłącza się z pośród roszczeń wymienionych pod a) te, które już w postępowaniu celem sprostowania ksiąg gruntowych, zbadano i odesłano do drogi prawa, a z pośród praw obciążających, wymienionych pod b) te, których odmówiono stronie podnoszącej roszczenia już w toku postępowania przekazawczego. Osoby, które chciałyby żądać zmiany lub uzupełnienia przekazania ciężarów, przeprowadzonego hipotecznie na podstawie ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych z dnia 11 grudnia 1907 austr. dz. u. p. Nr. 246 z powodu, że następnie stan rzeczy rozstrzygający pod względem przekazania ciężarów zmienił się wskutek rozstrzygnięcia sporu względem przekazanego do drogi sporu roszczenia o prawo własności, mają zgłosić roszczenie swoje najpóźniej na trzy miesiące przed upływem terminu edyktowego (§ 36 ust. 3 u. o spr. ks. gr.). Przywrócenie do poprzedniego stanu z powodu zaniedbania terminu edyktalnego lub przedłużenia tego terminu dla poszczególnch stron jest niedopuszczalne. 456-3

Sąd Apelacyjny, Wydział II.

Kraków, dnia 12 stycznia 1931.

C. II. 67/30. Edykt. Basia Frenkel zaskarżyła Kaufmänischer Kreditverein w Wiżnicy Rumunja o wykreślenie prawa zastawu, rozprawa wyznaczona w Sądzie biuro 4 na 26 lutego 1931 godz. 10. Ponieważ miejsce pobytu pozwanego jest nieznane, ustanawia się kuratorem adwokata dra Benziona Fesslera w Kołomyi który pozwanego będzie zastępował na jego koszt i bezpieczeństwo dopóki się sam nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 486

Sąd powiatowy.

Kołomyja, 9 stycznia 1931.

UPADŁOŚCI.

Sa 85/30/11. W sprawie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Markusa Seidmana w Tarnopolu wyznacza się ponowną audjencję ugodową na 22 stycznia 1931 godz. 10 rano w biurze Nr. 25. 512

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, dnia 2 grudnia 1930.

I, 2. Sa 67/30/10. W sprawie ugodowej Judy Helda w Lisku, dłużnik zmienił projekt ugodowy na korzyść wierzycieli w ten sposób, że wierzyciele nieuprzywilejowani otrzymują 100% ich wierzytelności w 6 ratach kwartalnych, płatnych po upływie 3 miesięcy od zatwierdzenia ugody. Audjencję odroczono na dzień 6 lutego 1931 godz. 9 biuro Nr. 10. 496

Sąd okręgowy, Wydział I, 2.

Sanok, dnia 18 grudnia 1930.

I, 2. Sa 12/30/14. Zawartą na audjencji w dniu 27 maja 1930 ugodę pomiędzy dłużnikiem Samuelem Gerschonem, kupcem w Sanoku a jego wierzycielami zatwierdza się.

Sąd okręgowy, Wydział I, 2.

Sanok, dnia 26 sierpnia 1930. 497

Sa 11/28. Ugoda zawarta 28 września 1928 między Lazarem Feldmanem ze Zbaraża a wierzycielami została zatwierdzona. 499

Sąd okręgowy.

Tarnopol, dnia 26 października 1928.

Sa 138/30/46. W sprawie ugodowej Szymona Rescha kupca we Lwowie zatwierdza się ugodę zawartą przez dłużnika z jego wierzycielami na audjencji dnia 3 października 1930. 491

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 30 grudnia 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

I, 2. T. 50/30/7. Ignacy Rajtko, syn Matiasa i Anny, urodzony 8 lipca 1846, Marcin Wojtowicz, syn Józefa i Agnieszki, urodzony 11 października 1851 w Starej wsi, opuścili Starą wieś i dotychczas nie dali znaku życia. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nich do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie ich za zmarłych. 498

Sąd okręgowy, Wydział I, 2.

Sanok, dnia 15 grudnia 1930.

T. 15/30/3. Stefan Ciurkało syn Wasyla z Hnyłej jako żołnierz austrjacki zachorował w roku 1914 pełniąc w czasie wojny służbę w Przemyślu i tam miał umrzeć. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono Sądowi wiadomości o powyż wymienionym. 488

Sąd okręgowy, Wydział I.

Sambor, dnia 11 kwietnia 1930.

T. 28/30. Edykt. Józef Jasiński syn Franciszka urodzony 1884 roku z Hnilcza jako żołnierz austrjacki 1914 roku odszedł na front rosyjski i tam dostał się do niewoli. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Obrońcą węzła małżeńskiego ustanowiono dra Reicha z Brzeżan. 481

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 30 czerwca 1930.

T. IV. 94/29/8. Edykt. Jan Pękala urodzony 28 sierpnia 1864 i zamieszkały w Kaczynie wyjechał w roku 1904 do Ameryki i od około 20 lat wszelki słuch o nim zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby uwiadomiono Sąd w Wadowicach o zaginionym do 1 roku od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 482

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Wadowice, dnia 30 grudnia 1929.

T. I. 135/30/4. Edykt. Józef Czekan syn Marcina i Marjanny z Jaroszów urodzony dnia 13 października 1877 w Piotrowicach i tam zamieszkały wyemigrował w roku 1905 do Ameryki skąd dał ostatnią wiadomość w roku 1915 i od tego czasu zaginął bez wieści. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby uwiadomiono Sąd okręgowy w Wadowicach o zaginionym do 1 roku od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie.

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 2 grudnia 1930. 475

T. I. 158/30/4. Edykt. Jan Tomasz 2 im. Łysek syn Tomasza i Marjanny Bulik urodzony dnia 27 marca 1868 w Skiedziniu i tam ostatnio zamieszkały, wyemigrował przed 30 laty do Ameryki i od przeszło 20 lat nie ma o nim żadnej wiadomości. Miał on w powrotnej drodze do kraju zatonąć z okrętem na którym wracał. Celem uznania go za zmarłego wzywa się aby uwiadomiono Sąd okręgowy w Wadowicach o zaginionym do 1 roku od ogłoszenia poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 476

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 7 grudnia 1930.

T. I. 5. 119/30/3. Władysław Jarosz syn Leona i Ewy, ur. w r. 1895 w Rzeszowie i tamże ostatnio zamieszkały, w czasie ogólnej mobilizacji w sierpniu 1914 r. wstąpił do polskiego legjonu a następnie powołany do 20 p. p. b. austr. walczył na froncie rosyjskim i w r. 1915 dostał się do niewoli rosyjskiej gdzie przebywał w gubernji Sazałowskiej i od grudnia 1917 tam zaginął.. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 443

Sąd okręgowy, Wydział I. S. 5.

Rzeszów, dnia 31 października 1930.

A. I. 5. 143/30/3. Andrzej Zięba syn Michała i Wiktorji, urodzony 3 listopada 1889 w Załężu pow. Rzeszów zamieszkały w Rzeszowie, dnia 5 września 1920 jako ochotnik zaciągnął się do kompanji ochotniczej 1/217 w Rzeszowie, poczem wyruszył na front bolszewicki i od września 1920 zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 440

Sąd okręgowy, Wydział cywilny I.

Rzeszów, dnia 23 grudnia 1930.

ZMIANA NAZWISK.

LWOWSKI URZĄD WOJEWÓDZKI.

L. AC. 34 nazw. ex 1931.

OGŁOSZENIE.

Henryk Rappaport, syn Barucha i Rajzli z Abtów, urodzony we Lwowie dnia 18 grudnia 1881 roku, zamieszkały we Lwowie wniósł prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego „Rappaport“ na nazwisko: „Razumowski“, „Runiński“ lub „Rośnki“.

Urząd Wojewódzki we Lwowie podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 ustawy z dnia 24 października 1919 r. Dz. U. Rz. P. Nr. 88 poz. 478 wolno z ważnych powodów zgłosić przeciw jej uwzględnieniu sprzeciw do Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie w ciągu dni 90 od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim“, które równocześnie zarządza się. 492

We Lwowie, dnia 17 stycznia 1931 r.

Za Wojewodę:

Kwaśniewski w. r.
Naczelnik Wydziału.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 20 stycznia.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.91'75.

W transakcjach międzybankowych płacono za: Nowy Jork 8.91'40—8.91'55, Londyn 43.29—43.32, Zurych 172.60—172.75, Praga 26.40—26.43, Wiedeń 125.40—125.48, Berlin 211.90—212.

Na Giełdzie akcyjnej obroty tylko w akcjach: Tesp. po zł. 90 i Chodorów po zł. 110.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 20 stycznia.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych.

Pszenica i żyto zniżkują w cenie.

Tendencja zniżkowa, usposobienie słabe.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 20 stycznia 1930

Berlin	168·61·—	N. Jork	709·95·—
Budapeszt	124·02·—	Paryż	27·82·00
Bukareszt	4·21·08	Praga	21·00 08
Kopenhaga	189·70·—	Warszawa	79·82·00
Londyn	34·47·00	Zurych	137·37·—
Medjolan	37·17·75	Czerniowce	43·50

A K C J E.

Renta majowa	1·06 00	Silesia	2·75
Renta lutowa	1·18·0	Alpiny	16·30
Dunaj S. Adria	90·05	Berg u. Hüt.	476·00
Bankverein	16·40	Kompas	12·25
Poldi Hütten	101·65	Unionbank	3·30
Länderbank	20·50	Bodenkredit	94·—

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 21 stycznia.

Na Giełdzie akcyjnej tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 21 stycznia.

Na Giełdzie zbożowej tendencja utrzymana, usposobienie słabe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 stycznia 1930

Bank Dysk.	108·—	Modrzejów	8·50
Bank Handl.	106·—	Ostrowiec B.	38·—
Bank Kredyt.	110·—	Sole potas.	90·—
B. Zw. Sp. Zar	72·50	Starachowice	11·50
Puls	56·—	Częstocice	31·50
Bank Polski	150·—	Syndykat roln.	10·—
Dąbrowa	42·50	Zieleniewski	30·50
Siła i swiatło	66·—	Zawiercie	38·—
Spiess	80·—	Haberbusch	102·—
Cukier	28·75	Borkowski	3·—
Węgiel	37·—	Bank Mołop.	27·—
Norblin	29·—	Klucze	·—
Cegielski	40·25	Siersza	29·50
Lilpop Rau	20·—	Rudzki	10·00
Bank Zach.	70·—	Spirytus	22·—
Firlej	31·—	Wysoka	135·—

4% pożyczka inwestycyjna 92·—
5% pożyczka dolarowa 46·00·—
5% pożyczka konwersyjna 47·60
3% pożyczka budowlana 50·—
6% pożyczka kolejowa 1920 r. 45·—
6% pożyczka dolarowa 1920 68·00
7% pożyczka stabilizacyjna 80·—
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·—
8% obligacje Banku Gosp. Kraj. 94·—
10% pożyczka kolejowa stabilizac. 103·—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 21 stycznia 1930

Dolary St. Zj.	8·92·—	Franki fr.	34·92·25
Belgja	124·36·—	Holandja	359·04·—
Kopenhaga	238·50·—	Londyn	43·31·—
Nowy Jork	8·91·06	Paryż	34·96·50
Berlin	211·94·—	Bukareszt	5·30·05
Praga	26·40·50	Szwajcarja	172·65·—
Sztokholm	238·90·—	Wiedeń	125·45·—
Włochy	46·72·—	Gdańsk (of.)	172·65·—

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO DLA HANDLU I PRZEMYSŁU,

Spół. z ogr. por. WE LWOWIE

odbędzie się dnia 1 lutego 1931 o godz. 4 popoł. we Lwowie, ulica Św. Anny 7, III p. (u podpisanego likwidatora), z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie likwidatorów za czas od 1 stycznia 1924 do 31 grudnia 1930.

2) Udzielenie absolutorjum likwidatorom i zatwierdzenie przedłożonego bilansu za czas od 1 stycznia 1924 do 31 grudnia 1930.

4) Wniosek na wykreślenie spółdzielni z rejestru handlowego.

4) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się powyższe zebranie w tym samym dniu i lokalu o godz. 6-tej wieczorem bez względu na ilość obecnych członków. 510

Za likwidację:
HERMAN TEICHER.

Akcyjny Bank Hipoteczny.

Stan z dniem 31 grudnia 1930 roku.

Listy hipoteczne 4 1/2% konwersyjne . . . Zł. 6,830.050 —
Listy hipoteczne 4% konwersyjne . . . Zł. 4,256.700·—
Listy zastawne 8% dolarowe dol. 2,008.225·—
Wkładki oszczędności Zł. 25.055.555·60

DYREKCJA.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy szoferskiej 5149 na nazwisko Eugenjusz Huzarewicz. 489

BILANS SUROWY
Akcyjnego Banku Hipotecznego

z dniem 31 grudnia 1930 r.

STAN CZYNNY	Zł.	Zł.
Kasa i sumy do dyspozycji w Banku Polskim i P. K. O.		826.736·44
Waluty zagraniczne		2,147.411·85
Papiery wartościowe własne		
a) papiery państwowe	133.140·66	
b) listy zastawne	2,170.743·98	
c) obligacje	10.654·70	
d) akcje	13.491·93	2,328.031·27
Udziały i akcje w przedsięb. konsorc.		1,135.608·28
Papiery wartościowe ustawowego kapitału zapasowego		299.945·31
Banki krajowe		1,653.336·45
Banki zagraniczne		1,044.123·09
Weksle zdyskontowane		25.013.174·31
Weksle protestowane		1,061.753·69
Rachunki bieżące		
a) zabezpieczone	21,389.723·86	
b) niezabezpieczone	2,459.332·40	23,849.056·26
Pożyczki terminowe		3,289.114·89
Ruchomości		3.224·07
Nieruchomości		4,544.632·76
Koszty handlowe i administr. nieruch.		3,282.548 26
Rachunki Oddziałów		4,019.770·62
Długoterminowe pożyczki hipoteczne		28,929.829·12
Różne rachunki		331.246·83
Aktywa oddziału kredytu długotermin.		2,667.499·44
Suma bilansowa		106,427.042·94

STAN BIERNY	Zł.	Zł.
Kapitały własne		
a) zakładowy	5,000.000·—	
b) zapasowy	1,849.891·64	
c) inne rezerwy	561.915·80	
d) fundusz amortyzacyjny	275.645·01	7,687.452·45
Wkłady		
a) terminowe	8,34[illegible].622·19	
b) a vista	2,204.546·29	
c) na książeczki wkładkowe	25,055.555 60	35,600.724 08
Rachunki bieżące		3,506.267·81
Zobowiązania inkasowe		67.449 89
Redyskonto weksli		6,146.450·82
Banki krajowe		2,879.834·91
Banki zagraniczne		9,108.482·34
Fundusz emerytalny i fundusze wieczyste		42.589·98
Procenty, prowizje i różne zyski		5,253.168·35
Rachunki Oddziałów		4,047.541·66
Zyski z lat ubiegłych		270.345·54
Listy zastawne (obligacje)		28,929.829·12
Różne rachunki		450.805·14
Pasywa oddziału kredytu długotermin.		2,436 100·85
Suma bilansowa		106,427.042·94

Gwarancje zł. . . . . 2,550.511·52
Inkaso „ . . . . 5,961.204·51

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 9)

Czaty.

POWIEŚĆ.

— Ależ pachnie — pociągnęła głośno nosem. — Istna perfumerja! Rozkoszny zapach! Boleczku, podaj mi chustkę do nosa. Zapomniałam swojej. Aż kręci w nosie! — kichnęła. — I ten księżyc! Panie Jerzyku, co panu mówi ten księżyc? I ja marzyłam, będąc młodą. Jak to pan deklamował: „Księżyc podnosi ciemnie i wwierca się we mnie". Jakoś tak. Nie miałam nigdy dobrej pamięci do wierszy. Na pensji słynęłam z przekręcania wyrazów i sensów. Bywały żabawne qui pro quo. Pamiętam — zachichotała. — Ale nie. Jeszczeby się panowie zgorszyli. Mężczyźni dziś się łatwiej gorszą niż kobiety. Naprzykład mój Boleczek...

— Andziu! zaprotestował pan Bolesław.

— ... zawsze jest zakłopotany, gdy...

Aćkowski przystąpił do żony i chwycił ją za rękę.

— Moja droga, proszę cię!

— No, nie, już nie, stary nudziarzu — odparła, wyrywając mu rękę. — Będę miała jutro siniaka. Wszyscy jesteście jednakowo brutalni, moi panowie. Chociaż mam wrażenie, że pan Jerzyk byłby dobrym mężem. — Przysunęła się do młodego człowieka i ujęła go mocno pod ramię. — Prawda, panie Jerzyku? Wyswatam pana, dobrze? Żałuję, że nie mam córki. A jeszcze bardziej, że sama nie jestem panną. Kochałabym się w panu do szaleństwa. Proszę mi darować, że się tak mocno tulę, ale zrobiło mi się trochę chłodno. Pani Tulu, proszę mnie wziąć z drugiej strony pod rękę.

Tula odwróciła się jak automat, przystanęła i uczyniła to, o co ją proszono.

— Tak, dobrze. Dziękuję. A wy, moi panowie... — obejrzała się na dwóch mężów. Lecz Sielski jednym skokiem znalazł się po drugiej ręce żony, Aćkowski przysunął się do Sławutnego i tak poszli szeroką ławą w pięcioro.

— Teraz mi ciepło — trzepała pani Anna — nie rozsuwajcie się tak, moi państwo. — Pociągnęła ku sobie Jerzego i Tulę. — Znać, że jesteście młodzi. Idzie z was żywe ciepło... naprzestrzał. Panie Jerzyku, à propos, teraz kiedy pan odziedziczył Parzymiechy i Czarny Dwór, chyba się pan wyprowadzi z Niedoli. Toż to rudera. Teraz dopiero będzie powodzenie. Nic dziwnego, że przedtem...

— Opowiem państwu zabawny kawał — przerwał energicznie Aćkowski. — Tydzień temu, wracając z Warszawy...

Nagle pani Tula wydała okrzyk trwogi i stanęła jak wryta, drżąc od stóp do głów.

— Co ci się stało? — krzyknął podejrzliwie Sielski. — Czy co zobaczyłaś?

— Taaak — wyjąkała z trudem. — Z pod tego krzaka... ooo... wyjrzały dwie twarze. Och!

— Co za twarze?

— Nnnie wiem. Jakieś twarze... okropne...

— Ech, halucynacja. Któżby to mógł być? Park jest ogrodzony i psy już spuszczone z łańcucha.

— Widziałam — rzekła z niezwykłą u siebie stanowczością pani Sielska. — Ci ludzie musieli pełzać po ziemi...

Aćkowski obejrzał się niespokojnie i przysunąwszy się do Sielskiego, szepnął mu coś do ucha.

— Sprawdzimy — rzekł Sielski. — Chodźcie, panowie. Panie Jerzy! Panie poczekają na nas przed domem — tam w kręgu światła. Tulu, proszę cię, nie odchodź nigdzie dalej.

Odprowadzili panie, poczem we trzech oddalili się pośpiesznie i znikli za węgłem dworu.

— Czy pani naprawdę coś widziała? — zapytała ciekawie pani Anna. — Chyba się w oczkach troi... ze zmęczenia i z miłości...

— Pani Anno — doprawdy — zaprotestowała słabo Sielska — pani chce coś we mnie wmówić. I rezultat jest taki, że potem mąż robi mi sceny zazdrości. Jestem Bogu ducha winna...

— No, proszę się nie gniewać — łagodziła fałszywie Aćkowska, której małe oczka świeciły się fosforycznie z chęci dowiedzenia się „całej prawdy". — Proszę się nie gniewać, złotko. Ja przecież wiem, że pani jest uosobieniem wierności i cnoty — podkreśliła złośliwie. — Tylko mnie dziwi, skąd ten Jerzy rości sobie prawo do względów pani.

— Ależ cóż znowu?

— Czy nie kochał się w pani jako w pannie?

(C. d. n.).

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 8-łamowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) **15 gr.** — za 1 wiersz milimetrowy 1-szpaltowy kolumny 4-łamowej w nadesłanem nekrologji **40 gr.** — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych **60 gr.** — po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** — drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.** — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** — Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.** — tekstowa **600 zł.** — pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe **50%**, — zamiejscowe **30%** droższe.

„Drukarnia Polska, Lwów, ul Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem